

TOMASZ GABIŚ

RELIGIA "HOLOCAUSTU"

**ZUSAMMEN MIT
DIE HOLOCAUST-RELIGION**

**AAARGH VERLAG
Internet
2006**

Tomasz Gabiś

RELIGIA "HOLOCAUSTU"

Czesc I (Obszerne fragmenty)

Wstep 9-11

1. Holocaust a historia 1-16

2. Teologie holocaustu 16-19

3. Holocaust a chrzescijanstwo 21-25

4. Polska i Polacy w religii holocaustu 29-30

Aneks: Niemiecka prawica o religii holocaustu 33-43

Wstep (str.9-11)

Od dluzszego juz czasu obserwowac mozna wzrost napiecia w stosunkach polsko-zydowskich. Wlasciwie okieslenie to powinno byc wziete w cudzyslow, gdyz byty takie jak "Polacy" czy "Zydzi" sa dosc abstrakcyjne i trudno im wchodzic ze soba w stosunki. Jednak w dobie demokracji i mass-mediow pole zblizenia lub konfliktu rozszerza sie tak mocno i tak wielu ludzi angazuje sie w te zblizenia lub konflikty, i tak wielu uczestniczy w nich jako czytelnicy gazet, telewizzowie czy radiosluchacze, ze okieslenie "stosunki polsko-zydowskie" ma pewne odniesienie do rzeczywistosci [1]. Do "podmiotow" tych stosunkow naleza wiec zarowno szerokie masy jak i bardziej bezposrednio zaangazowane konkretne srodowiska polityczne i intelektualne, instytucje polityczne (takze panstwa) i religijne, roznego typu organizacje, organy prasowe i wreszcie pojedynczy ludzie z jakichs wzgledow uznawani (przez niektorych) za autorytety: politycy, duchowni, intelektualisci. Co oczywiste, linia podzialu nie przebiega tak, ze po jednej stronie sa Polacy a po drugiej Zydzi. Tutaj fronty nie zastygaja raz na zawsze, mozliwe sa rozne koalicje i sojusze, zmiany strategii i taktyki wynikajace stad, ze nakladaja sie na siebie skomplikowane siatki ideologii i interesow. Swiadomie jednak malezy dokonac pewnej redukcji skomplikowanej rzeczywistosci, zawsze zawierajacej w sobie to, co niespodziewane abstrakcyjnego i nieprzewidywalne do bardziej schematu, ktory nigdy nie ogarnia wszystkich odcieni i powiklan

Widac wyraznie, ze napiecia w "stosunkach polsko-zydowskich" znajduja swe przełożenie na spory i polemiki toczone w Polsce. Te same wydarzenia, wypowiedzi, artykuly prasowe, ksiazki czy filmy, ktore wywoluja spory i konflikty "polsko-

żydowskie" wywołują również spory i polemiki w Polsce, powodują powstawanie lub uwyrażnienie linii podziałów politycznych i ideologicznych: "Powieś mi, jaki jest twój stosunek do serialu *CEHolocaust*., do *CEShoah*, *Lanzmanna*, do *CEWielkiego Tygodnia*, *Wajdy*, do artykułu

Jana Blonskiego *CEBiedni Polacy patrzą na getto*., do artykułu Michała Cichego *„Polacy-Zydzi: czarne karty Powstania*., do udziału marszałka Sejmu w uroczystościach ku czci Narodowych Sił Zbrojnych, do *CEMalowanego ptaka*, Jerzego Kosńskiego i do *CECzarnego ptasiora*, Joanny Siedleckiej, do formy obchodów wyzwolenia obozu w Oświęcimiu, do kazania ks. Jankowskiego, do "Listy Schindlera" Spielberga, do filmu "Shtetl" Marzyskiego, do książki Krzysztofa Kakolewskiego *CEUmarły cmentarz*., do listu barona Goldsteina do Adama Michnika, do listu Edwarda Moskala do Aleksandra Kwasniewskiego, do sprawy klasztoru karmelitanek w Oświęcimiu, do akcji rabina Weissa, do sprawy budowy centrum handlowego w Oświęcimiu, do wypowiedzi Elie Wiesela w Kielcach". Wokół tych spraw toczą się polemiki, w których uczestniczą Polacy z dziada pradziada, Żydzi, katolicy (postępowi i konserwatywni) ateisci, prawica, lewica, centrum, "apolityczni" i "niezależni", "filosemici" i "antysemici".

A wszystkie te sprawy wiążą się bezpośrednio lub pośrednio z Holocaustem [2] czyli z polityką władz Rzeszy Niemieckiej lat 1939-45, której celem, jak się powszechnie przyjmuje, była fizyczna likwidacja europejskich Żydów. To właśnie Holocaust stanowi punkt odniesienia, kontekst, tło współczesnych kontrowersji. Dlatego nie od rzeczy będzie przyrzec się Holocaustowi nie jako wydarzeniu historycznemu, ale jako wydarzeniu, które przekształcone zostało w "mit". Na Holocaust nie patrzy się dziś tak samo jak na wojny punickie, politykę Napoleona Bonaparte, eksterminację autochtonów na Tasmanii etc. Holocaust nie należy do historii, która minęła, ale jest wszechobecnym, bezustannie aktualizowanym i instrumentalizowanym "mitem", jednym z centralnych elementów kultury, polityki, ideologii współczesnego Zachodu [3]. Pozostając "mitem" żydowskim uległ dzięki mass-medium i powszechnej edukacji swoistej uniwersalizacji, uczyniono go pryzmatem, poprzez który patrzy się na historię XX wieku, a nawet na całą historię ludzkości. W poprzednim numerze "Stanczyka" pisaliśmy o tym, że poddawanie w wątpliwość Holocaustu ma być karane we wszystkich krajach Unii Europejskiej [4]. Kara za poddawanie w wątpliwość jest dowodem na to, że Holocaust nie jest należącym do przeszłości wydarzeniem, lecz "zsakralizowanym" zbiorem dogmatów, "mitem" przybierającym quasi-religijną strukturę, pełniącym różnorakie funkcje, wykorzystywanym jako instrument polityczny, moralny, czy ideologiczny. Holocaust nie należy do przeszłości, ale jest "wiecznie teraźniejszym" elementem całkiem współczesnych i wcale nie "niewinnych" strategii politycznych i ideologicznych konfliktów.

Historia "katow i ofiar" sprzed pol wieku moze byc wprzegnieta w twarda polityke sily, moze byc instrumentem ideologicznego panowania i sposobem realizacji calkiem przyziemnych i wymiernych interesow, moze sluzyc jako narzedzie moralnego szantazu, indoktrynacji i propagandy, moze przemienic sie w "shoah-biznes" czy stac sie srodkiem wojny religijnej. Tylko wowczas, jesli tak popatrzymy na Holocaust, na zimno i bez emocji, to bedziemy mogli zrozumiec, co sie naprawde dzieje i o co w tym wszystkim chodzi. Dopiero wtedy uda sie nam wyjsc poza bezplodne raczej odpowiadanie zarzutem "antypolonizmu" na zarzut "antysemityzmu", i poza, byc moze pozytywne pod pewnymi wzgledami, skrupulatne zbieranie swiadectw owego "antypolonizmu". Nasz "polonocentryzm" przeslania nam istote rzeczy, powoduje, ze zjawiska nowe wciskamy w stare schematy pozostajac bezradni intelektualnie wobec w gruncie rzeczy dosc nieoczekiwanego wybuchu namietnosci i wobec ostroski starc. Nalezy odkryc wszystkie ukryte wymiary "mitu" Holocaustu i jego funkcje, aby pojac wlasciwe znaczenie sporow, ktore polega czesto na tym tylko, ze spory te sie toczą. Nalezy sprawy "posko-zydowskie" widziec w szerszym kontekście uwzgledniajac cala konstelacje polityczno-ideologiczna-religijna, ktorej elementami sa: panstwo zydzowskie, znaczące odłamy diaspory zydzowskiej i wreszcie demoliberalne elity swiata zachodniego - przede wszystkim Niemiec i Stanow Zjednoczonych. Dopiero wowczas bedziemy mogli zobaczyc "sprawy polsko-zydowskie" we wlasciwych proporcjach i jako skladnik układu daleko wykraczajacego poza granice naszego kraju.

Przypisy

[1] Dzieje sie np. tak, ze amerykanska a wlasciwie swiatowa gazeta *New York Times* publikuje artykul, w ktorym prof. Yaffa Eliach oskarza Armie Krajowa, ze ponad pol wieku temu zamordowala jej matke i malego brata. Zaraz potem artykul przedrukowuje w calosci najwiekszy polski dziennik *Gazeta Wyborcza*, tak jak by byla lokalna mutacja *New York Timesa*. Do tego dochodza komentarze i wyjasnienia, zajmowania stanowisk, polemiki, listy czytelnikow itd. Z pewna przesada mozna powiedziec, ze miliony ludzi zmuszonych jest do zajmowania sie tym, co stalo sie pol wieku temu z matka i bratem nieznaney szerszej publicznosci Yaffy Eliach w Ejszyszkach, o ktorych ta publicznosć nawet nie wie, gdzie sie znajduja.

[2] Czesć autorow uzywa terminu "Shoah". Jednak okreslenie "Holocaust" jest popularniejsze. Byc moze byloby naodwrot, gdyby dziewięciogodzinny i przyprawiajacy o nude przecietnego widza film Claude, a Lanzmanna zatytułowany byl "Holocaust" a majacy masowa widownie serial telewizyjny - "Shoah", jak sie jednak przekonamy, wybor terminu "holocaust" nie byl czymś przypadkowym.

[3] *"Holocaust stal sie panujacym symbolem naszej kultury. Nie ma miesiaca bez nowej produkcji telewizyjnej, nowego filmu, nowych utworow prozatorskich i poetyckich zajmujacych sie tym tematem"* (prof. Yehuda Bauer, *Canadian Jewish News*, 30.I.1992).

Francuski anarchista Serge Thion pisze: *"Oswiecim jest globalnym punktem odniesienia. Oswiecim jest haslem potrzebnym do przejscia przez clo. Otworzcie gazete dowolnego dnia: za kazdym, razem zauwazycie, ze gdzies wspomniany jest*

Oswiecim, niezależnie od tego, w jakim kontekście. Słowo "Oswiecim" mówi wszystko" (Serge Thion *Prawda historyczna czy prawda polityczna? Władza mediów: afera Faurissona*, Berlin 1994, str. 20). Do jakiego stopnia Holocaust opanował dziś zbiorową wyobraźnię, świadczy przypadek francuskiej drużyny kobiecej w pływaniu synchronicznym, które na olimpiadzie w Atlancie przygotowały spektakl zawierający wyraźne odniesienia do Holocaustu. Pływaczki ubrane w czarne kostiumy odgrywały przybycie kobiet żydowskich do obozu koncentracyjnego, selekcje dokonywana przez hitlerowskiego lekarza I wreszcie marsz do komór gazowych. Wszystko przy muzyce z filmu "Lista Schindlera" (zob. *Polityka* 1996 nr 32). Szkoda, że minister sportu nakazał zawodniczkom zmianę programu. Zapewne pod wpływem Haima Musicanta dyrektora wykonawczego Rady Instytucji Żydowskich we Francji, który oświadczył: *"Sa pewne sprawy, którymi nie można się zajmować w basenie pływackim (Time, 17.VI.1996)*. W tym roku w Niemczech odbyła się premiera widowiska muzycznego "Ostateczne rozwiązanie" Petera Michaela Hamelsa.

Być może niedaleka przyszłość wyglądać będzie tak, jak opisuje to działacz i publicysta narodowej prawicy, brytyjskiej Colin Jordan w swojej satyrycznej książce *Wesola Anglia w roku 2000: "Mitomania Holocaustu, przeniknęła wszystkie dziedziny życia. Dzienniki codziennie zamieszczały na pierwszej stronie ogłoszenie z zadaniem: "Nie zapominajcie o Holocaustcie!.. Torby na zakupy w supermarketach i wszystkie inne towary od samochodów po kapliczki Holocaustu,, gdzie podróżnicy mogli odpocząć i recytować poematy pamięci wypisane na ścianach. Każdego dnia o godz. 11 syreny i dzwony wzywały, aby w całej Anglii na dwie minuty zamarło życie - nie dla uczczenia dawno zapomnianego rozejmu w wojnie 1914-1918 ale eksterminacji Żydów w wojnie światowej o demokrację lat 1939-45 (cyt. za *The Scorpion* nr 17)*.

[4] Dotychczas karane było, na podstawie specjalny ustaw, w Niemczech, we Francji i w Austrii.

2. Teologie holocaustu (str. 16-19)

Dla Holocaustu quasi-religijnym mitem właściwie są nie kategorie polityczne, socjologiczne czy psychologiczne ale przede wszystkim teologiczne: *"Jeśli rzeczywiście istnieją jakościowe różnice pomiędzy Shoah a niezliczonymi przykładami masowych mordów, które napiętnowały historię przed i po Shoah, to muszą one leżeć bardzo głęboko: w tym symbolicznym i metafizyczno-teologicznym obszarze"* (George Steiner "Długie życie metaforyki...", str. 200). Holocaust to *"niewidzialne misterium, gdzie Bóg i człowiek ze zgrozą patrzą sobie w oczy"*.

"Żydzi zapomniani i opuszczeni przez Boga byli sami, umierali i walczyli całkiem samotni"; "nasza samotność można porównać z samotnością Boga" (Elie Wiesel *Bóg po Oswiecimiu* ss. 23 i 24). Zamordowano 6 mln Żydów - te liczby, pisze Elie Wiesel, mają swoje znaczenie, swoją wagę: dowodzą, zdaniem Piotra Rawicza, że Bóg oszalał (*Pieśń umarłych*, str. 161). Cytowany już Robert McAfee Brown [1] pisze: *"Dla Elie Wiesela największym problemem, jaki stawia przed nim masowa zagłada*

jest milczenie Boga. Nie można zbyt wiele oczekiwać od ludzi, od Boga można by czegoś oczekiwać. Dlaczego Bog nie mówił, dlaczego nie działał? Dlaczego Bog pozostał obojętny. Co innego można uczynić jak wadzić się z Bogiem tak jawnie pozbawionym uczuć?" I dalej: "Tutaj mesjańskie oczekiwanie wyostrza się u Elie Wiesela w pytanie: dlaczego Mesjasz nie przychodzi, jeśli świat jest tak zły? Co jeszcze musi się zdarzyć, aby go wywabić? Czy 6 milionów trupów to jeszcze nie dosyć. A nawet, zakładając, że przyszedłby teraz po tych 6 milionach, czy nie byłoby za późno, także dla niego?" (Bog po Oświęcimiu, ss. 89 i 111). Dla Elie Wiesela Bog milczy [2], przypatruje się obojętnie, nie interweniuje.

W swojej powieści autobiograficznej "Noc" napisał Wiesel: "Komando obozowe odmówiło pełnienia roli katów. Wzieli ja na siebie trzech ludzi z SS. Trzy szyje w tym samym momencie zostały wsadzone w petle. E Niech żyje wolność, krzyknęli dorośli. Ale dziecko nie powiedziało nic. E Gdzie jest Bog? Gdzie on jest?, zapytał ktoś za mną. Trzy stoliki przewróciły się na ziemię. Przemaszerowaliśmy obok... Dwaj mężczyźni już nie żyli... ale trzecia lina poruszała się jeszcze... dziecko było lżejsze i żyło jeszcze. Usłyszałem, jak ten sam mężczyzna za mną pyta: E Gdzie jest Bog?.. I w sobie usłyszałem głos, który mu odpowiedział: E Gdzie on jest? On jest tutaj - wisi tam na szubienicy, Tej nocy zupełnie czuć było zwłokami". [3] Steiner pisze, że po Holokauście nie mamy [4] już do dyspozycji słów i zdań umożliwiających mówienie o Bogu, że być może nie ma już powodu, aby mówić do Boga lub o Bogu, którego głównym atrybutem jest nieobecność Nastąpiło, zdaniem Steinera "wyjście Boga" z języka i z obszaru ludzkiego doświadczenia. Pytanie, które stawia nam Osiwecim, twierdzi Steiner, jest znacznie głębsze, niż kwestia politycznej patologii lub gospodarczych i społeczno-etycznych konfliktów (jakkolwiek byłyby one ważne). Jest to pytanie o możliwe do wyobrażenia istnienie lub nieistnienie Boga (zob. Steiner op. Cit. Str. 212). Dla Jerzego Rawicza Bog oszalał, dla innych, jak pisze McAfee Brown "wobec rzeczywistości masowej zagłady Bog sam padł ofiarą tego masowego mordu": "R. Rubenstein uważa, że po Oświęcimiu egzystencja Boga jest w ogóle nie do pomyslenia. Inny wniosek jest dla niego niemożliwy. Gdyż Bog, o ile po Oświęcimiu Bog mógłby jeszcze istnieć, musiałby być moralnym potworem" (Bog po Oświęcimiu str. 89). Dla Richarda Rubensteina po Oświęcimiu Bog może być tylko "święta nicoscia" a Jego Mesjaszem śmierć [5]. Ferdinand Camon napisał: "Na zakończenie spotkania Primo Levi stwierdza: E Skoro jest Auschwitz, to nie może być Boga,. Jak sadzę, w ten sposób pisarz chciał przedstawić pewien dowód filozoficzny na niesiśnienie Boga, przeciwstawiając go argumentowi odwróconemu, jakiego użył był Anselmo d'Acoste: jeśli jest Bog, nie mogło być Auschwitzu. Ale ponieważ Auschwitz jest, niemożliwe, żeby istniał Bog". (Ferdinand Camon Rozmowa z Primo Levim, Literatura 1996 nr 6). Friedrich-Wilhelm Marquardt pyta: "gdzie była sprawiedliwość Boga? Gdzie był sam Bog? Dopiero teraz grozi nam, że pograzymy się w wirze tych nierozwiązywalnych pytań. Dopiero teraz zdaje się

rozstrzygnac to, czy wiara musi umilknac, czy byc moze doszla do kresu. Dopiero teraz: trzydziesti lat po Oswiecimiu" (F.-W. Marquardt, op. cit. str. 26). W miejscu, gdzie nastapilo wcielenie "absolutnego zla" nie bylo Boga: *"Za pozno teraz okazywac zal nad miejscem zbrodni. Niebo nad nimi bylo wtedy puste I takie powinno pozostac"* (Theo Klein, cyt. za: Jeznach, op. cit.)[6]. Ta teza trafi w koncu do felietonu: "Auschwitz - ziemia, gdzie umierali nie tylko ludzie, lecz gdzie umarl Bog" R.M. Gronski, Polityka 1996 nr 16).

Powyzsze opinie wyraźnie wskazuja na to, ze Holocaust nie jest traktowany jako jedno z historycznych wydarzen ale jako wydarzenie rangi "kosmicznej", ktore jest tak demoniczne i tak infernalne, ze kaze stawiac pytania ostateczne. Fakt, ze uprawia sie "teologie Holocaustu" a nie np. "teologie zbrodni Czerwonych Khmerow", ze to Holocaust a nie np. pelna meczarni smierc jednego niewinnego dziecka wymaga teodycei, jest potwierdzeniem wyzej cytowanych opinii mowiacych o tym, ze w przypadku Holocaustu mamy do czynienia z wydarzeniem, ktore z niczym nie daje sie sensownie porownac i przeniesione zostaje w sferę, gdzie nie podlega historycznej relatywizacji [7]. I nie jest tu wazne, czy ktos mowi, ze Bog oszalal, ze umarl w Oswiecimiu, czy tez mimo Holocaustu nadal istnieje. Wazne jest to, ze Holocaust w kazdym przypadku wybierany jest jako absolutny punkt odniesienia, ze uznany zostaje za wydarzenie, ktore pozostaje w jakiejś specjalnej relacji do Boga. Holocaust nie jest juz wydarzeniem historycznym, ale *"eschatologicznym dramatem"* [8], *elementem Ehistorii swietej"*, ktory rozpatrywany byc musi na plaszczynie *"metafizyczno-teologicznej"*. Elie Wiesel uwaza nawet, ze w pewnym sensie opowiadanie o wydarzeniach w Oswiecimiu czy Treblince jest bluznierstwem [9] i ze zblizac sie do nich nalezy ze "swieta bojaznia" (*Bog po Oswiecimiu*, ss. 26 i 29).

Owa "swieta bojazn" oznacza, ze ustanowione zostalo potezne centralne tabu [10] nowej religii zrodzonej w Oswiecimiu, ktory jest *"punktem zerowym historii dla narodu zydowskiego w rekach jego mordercow"* (Georg Steiner). Alfa I Omega, Koncem i Poczatkiem, kresem i kulminacja dotychczasowej historii ludzkosci I poczatkami nowej ery - nalezy mowic: 100 lat przed Oswiecimiem lub 50 lat po Oswiecimiu tak jak mowilo sie dotad "przed narodzeniem Chrystusa" i "po narodzeniu Chrystusa". Nowa religia [11] czy, jak uwaza prof. Ernst Nolte, quasi religia (Frankfurter Allgemeine Zeitung, 23.VIII.1994) ma swoje swiete miejsca [12], swiete teksty [13], swoich kaplanow [14], swoje relikwie [15], swoje swiatynie [16], swoich heretykow a moze nawet "ateistow Holocaustu" [17], i ozywiana jest poteznym impulsem, aby nawracac i aby panowac [18].

Przypisy

[1] Robert McAfee Brown jest profesorem teologii ekumenicznej w jednym z nowojorskich seminariów teologicznych. Był obserwatorem podczas II Soboru Watykańskiego, działał w Światowej Radzie Kościołów.

[2] "Dla Żydów ogrom Zagłady wyklucza obecność Boga. Bóg wtedy milczał" - tak sobie "wieseluje" Roman Graczyk na łamach Gazety Wyborczej (8-9.V.1993) w artykule "Jak wyjść z Karmelu". Tamże informacja o symposium na Uniwersytecie w Tel-Awivie "Dlaczego Bóg milczał?"

[3] Elie Wiesel, Noc, Nowy Jork 1958, str. 74-76. Ten fragment z Nocy Wiesela jest bardzo popularny wśród "teologów Holocaustu". Albert H. Friedlaender wspomina symposium na temat Twórczości Wiesela, które odbyło się w Nowym Jorku i w którym uczestniczyło trzydziestu uczonych. Prawie wszyscy uczestnicy przytaczali w swoich referatach ten fragment. Friedlaender uważa, że jest to "paradygmatyczne słowo teologii po Oświeceniach" (Friedlaender op. cit. str. 46). Teologia Wiesela, pisze Hryniewicz, który również cytuje fragment z powieszonym chłopcem (opuszcza jednak zdanie "wisi na szubienicy"), zakłada, że Bóg i człowiek zgineli razem w Holocaustie (Hryniewicz, op. cit. str.8).

[4] Steiner pisząc "my" ma, co prawda, na myśli Żydów, ale jego tekst jest tak skonstruowany, że "my" ulega uniwersalizacji.

[5] zob. Friedrich-Wilhelm Marquardt op. cit. str. 27. Rubenstein swoją teologię Holocaustu zawarł w książce Po Oświeceniach (1996).

[6] Theo Klein, przewodniczący Rady Przedstawicielskiej Instytucji Żydowskich we Francji skierował te, z punktu widzenia chrześcijanina, bluźniercze słowa do... nuncjusza apostolskiego w Paryżu przy okazji sporu o klasztor karmelitanek w Oświęcimiu. Czyżby nuncjuszowi (i innym osobom) argument ten trafił do przekonania? Waclaw Hryniewicz pisze, że w perspektywie teologii Wiesela nawet modlitwa (w Oświęcimiu) nie może mieć wartości odkupieńczej. Dlatego należy raczej to miejsce zbrodni zostawić takim jakie ono jest - nieswietym i nie dającym się oświecić (str. 8). Nie jest jasne, dlaczego chrześcijanin miałby przyjmować tę perspektywę.

[7] Yosef Hayim Yerushalmi kierujący Ośrodkiem Studiów Żydowskich i Izraelskich na Columbia University w Nowym Jorku napisał, że Holocaust przekształcony jest w "meta-historyczny mit" (Zakhor. Żydowska historia i żydowska pamięć, Seattle 1982, str. 98).

[8] Alice i Roy Eckardtowie piszą, że decyzja Hitlera o wymordowaniu Żydów była "decyzją eschatologiczną" (zob. H. Grynberga op. cit. str. 69). Decyzja Trumana o zrzuconiu bomby na Hiroszimę żadną miarą nie może być jako "decyzja eschatologiczna". Podobnie jak decyzje Robespierrea, Stalina, Pol Poty. Wyraźnie odczuwamy tu jakąś nieścisłość.

"Eschatologiczną" interpretacją Holocaustu przedstawił Stanisław Lem w Prowokacji (Kraków 1984), gdzie omawia nienapisaną książkę fikcyjnego historyka niemieckiego Horsta Aspernikusa Ludobójstwo. Aspernikus (Lem) utrzymuje, że "jakby nie mogąc zabić Boga, Niemcy zabili jego Wybrany naród, ażeby zająć jego miejsce i po krwawej detronizacji in effigie zostać samozwanczymi wybrancami dziejów. Święte znaki nie uległy anihilacji lecz inwersji (...) Mord był aktem Przeciwdokupienia: Niemcy wyzwolili się nim z Bożego Przymierza" (str. 35). Genocida popełniony na Żydach był zastępczym teodycem. Interpretację Lema (Aspernicus) podjął, zapewne nieświadomie, Abraham Foxman, szef syjonistycznej ADL (Ligi Przeciw Znieważnianiu, która specjalizuje się w znieważnianiu wszystkich naokoło jako "antysemitów"): "Holocaust jest szczególnym (singular) wydarzeniem. Nie jest on

poprostu jednym z przykladow ludobojstwa, lecz prawie udanym zamachem na zycie wybranych dzieci Boga a tym samym na Boga samego. Jest to wydarzenie bedace antyteza Stworzenia tak jak przekazuje je Biblia; (...) Musi ono byc pamietane z pokolenia na pokolenie" (biuletyn ADL On the Frontline, styczen 1994, str. 2). Nieco "slabsza" wersje interpretacji Lema (Aspernicusa) przedstawil niemiecki autor Gunnar Heinsiohn z uniwersytetu w Bremie w ksiazce Dlaczego Oswiecim? Plan Hitlera i bezradnosc potomnych. Dla Heinsohna szczegolnosc i nieporownywalnosc Holocaustu nie ulega watpliwosci, ale nie z powodu liczby ofiar, ani techniki ichunicestwienia, lecz ze wzgledu na intencje Hitlera. Intencja ta mialo byc usuniecie etyki zydzowskiej odrzucajacej krwawe ofiary, wyeliminowanie Dekalogu, szczegolnie przykazania "Nie zabijaj" i przywrocenia prawa do ludobojstwa. Zdaniem Heinsohna wyrok smierci na Zydach nie dotyczyl w pierwszym rzedzie "rasy" (zob. Andrzej Niewiadomski "Geneza zbrodniczej decyzji", Polityka 1995 nr 38). Podobne tezy wysuwa George Steiner w ksiazce "W zamku Sinobrodego. Kilka uwag w kwestii przedefiniowania kultury" (Gdansk 1993). Steiner uwaza, ze Hitler chcial wymordowac Zydow, poniewaz to oni "wymyslili" Boga.

[9] Sam Wiesiel nie robi wlasciwie nic poza pisaniem i mowieniem o Holocaustcie. Jego niestrudzona dzialalnosc na tym polu wywoluje uwagi krytyczne nawet ludzi wczesniej z nim zwiazanych. I tak zydzowski historyk z Francji Pierre Vidai-Naquet napisal: "Na przyklad jest rabin Kahane, ten zydzowski ekstremista, który jest mniej niebezpieczny niz czlowiek taki jak Elie Wiesel, który bedzie mowil o czymkolwiek(...). Przeczytanie niektórych opisow w "Nocy" wystarczy, aby dostrzec, ze nie sa one scisle i ze Wiesel skonczyl jako handlowiec w branzy Shoah (...) I rzeczywiscie on szkodzi, bardzo szkodzi prawdziwej historycznej" (Zero, kwiecień 1987, str. 57). A przyjazny Wieselowi dziennik Le Monde przytoczyl opinie, ze Wiesel stal sie "najwyzszym kaplanem Eplanowego zarzadzania Holocaustem," (Le Monde, 17.X.1986). W jezyku polskim ukazal sie artykul "Falszywy swiadek - Elie Wiesel" autorstwa znanego francuskiego rewizjonisty prof. Roberta Faurissona (Szczerbiec, 1996 nr 4-5).

[10] Efektem powstania i panowania takiego tabu jest oczywiscie to, ze w przypadku Holocaustu niemozliwa staje sie maksymalnie obiektywna i zimna analiza historyczna. Budzi to niepokoje nawet u ludzi, którzy z najwyzsza niechęcia podchodza do "rewizji" Holocaustu. Cytowany wyzej Pierre Vidal-Naquet, autor ksiazki Mordercy pamieci, w ktorej atakowal Faurissona i innych rewizjonistow Holocaustu, powiedzial w wywiadzie dla Le Monde przy okazji wydania ksiazki Rogera Garaudiego Mity zalozycielskie polityki izraelskiej i "afery ojca Piotra": "Taka sakralizacja Shoah wydaje mi sie wyjatkowo niebezpieczna" (cyt. za: Grzegorz Dobiecki "Miedzy Verdun a Vichy", Polityka 1996 nr 20).

3. Holocaust a chrześcijaństwo (str. 21-25)

Z powyższych rozważań wynika jasno, że "teologiczno-metafizyczna" interpretacja Holocaustu z konieczności musi wchodzić w konflikt z chrześcijaństwem. *"Pytanie, które stawia nam Oświęcim, jest wiele głębsze niż kwestia politycznej patologii lub ekonomicznych lub socjalno-etycznych konfliktów (niezależnie od tego jak byłyby ważne). To jest pytanie o możliwe do wyobrażenia istnienie lub nieistnienie Boga"* (G. Steiner op. cit.) [1]. Są tacy, którzy twierdzą, że Bóg umarł w Oświęcimiu. Nawet jednak jeśli odpowiedź jest inna, to i tak Holocaust uważany jest za wydarzenie jednorazowe, szczególne, nieporównywalne z żadnym innym, absolutnie wyjątkowe, które usuwa w cień centralne wydarzenie chrześcijaństwa czyli Ofiarę Chrystusa. Dla Żydów Holocaust stał się *"ekwiwalentem ukrzyżowania. Izrael stał się ekwiwalentem Odkupienia"* (Jeffrey Hart, cyt. za: Ludwik Kopec "W poszukiwaniu antysemityzmu") [2]. Henryk Grynberg pisze: *"Mijały wieki, w ciągu których Żydzi próbujący praktykować talmudyczną pokorę placili za to najwyższą cenę aż do największego ukrzyżowania w dwudziestym wieku"* (op. cit. str. 34). A w innym miejscu mówi o *"ukrzyżowaniu sześciu milionów"* cytując przy okazji pracę Franklina Littwela "Ukrzyżowanie Żydów" (str.38). Nazywa Oświęcim *"Golgota milionów ukrzyżowanych"* (str. 83). Grynberg cytuje również protestanckiego teologa Dietricha Boenhoeffera, który nazwał Żydów *"najslabszymi i najbardziej bezbronnymi braćmi Jezusa Chrystusa"* i papieża Jana XXIII, który miał podobno powiedzieć *"Przebacz nam ukrzyżowanie Ciebie po raz drugi w ich (Żydów - T.G.) ciele!"* George Steiner twierdzi: *"jeśli według wiary chrześcijańskiej w mece Chrystusa, boska istota, Syn Boży i Syn Człowieczy umarł za człowieka, to można by to rozumieć i interpretować, że w Shoah naród żydowski umarł za Boga, że wziął na siebie niewyobrażalną winę obojętności lub nieobecności lub bezsilności Boga"* (op. cit. str. 210). Część teologów chrześcijańskich sprawia niekiedy wrażenie jakby byli konwertytami religii Holocaustu. Już w wypowiedzi papieża Jana Pawła II w Oświęcimiu w 1978 roku, gdy mówił o *"Golgocie naszych czasów"* można wyczuć poddanie się teologicznym kategoriom religii Holocaustu. Niemiecki teolog Joachim Baptis Metz w tekście "Ekumena po Oświęcimiu. O stosunku chrześcijan i Żydów w Niemczech" pisze: *"Uważam każdą chrześcijańską teodyceę i każde mówienie o Œesensie, w obliczu Oświęcimia, które biora początek poza lub poniżej tej katastrofy, za bluźnierstwo"* (Bog po Oświęcimiu str. 125). W innym miejscu stwierdza: *"wszystko należy mierzyć według Oświęcimia"* (str. 127). Według niego teologia chrześcijańska nie może być taka sama przed i po Holocaustem. Oświęcim sprawia, że chrześcijaństwo i teologia chrześcijańska muszą postawić samym sobie nowe, radykalne pytania. Podobnie uważa ks. dr hab. Michał Czajkowski, dla którego po Shoah potrzebna jest nowa biblistyka, nowa teologia, nowa teoria, *"potrzebna jest nam, ciągle jeszcze niewolnym od antyżydowskich stereotypów i uprzedzeń"*

(poslowie do: Emmanuel Levinas op. cit. str. 329). Takie ujecie oznacza ogromny krok w kierunku kapitulacji chrzescijanstwa przed religia Holocaustu. Tak dzieje sie w artykule Wacława Hryniewicza OMI "Niepojęty Bog w obliczu piekiel swiata" (*Znak* 1996 nr 4), w ktorym autor rozważa np. problem "Teodycea po Oswiecimiu" uznając tym samym, że inna jest teodycea przed nim a inna po Oswiecimiu, co zgodne jest z religia Holocaustu. Hryniewicz pisze zreszta wprost: *"Doswiadczenie Holocaustu ma w sobie cos infernalnego i jedyne w swoim rodzaju"* (str. 6) oraz *"Horror Holocaustu stal sie symbolem najgorszego piekla na ziemi"* (str. 14) akceptując w ten sposob doktryne o "uniqueness of the Holocaust". W innym miejscu Hryniewicz pisze: *"Holocaust byl straszliwym doswiadczeniem ogolocenia, ponizenia i poczucia opuszczenia przez Boga w cierpieniu i smierci. Doswiadczenie to ma w sobie cos z podobienstwa do wydarzenia Krzyza i zstapienia do Otchłani. Jedno wydarzenie pozwala w jakiejs mierze zrozumiec drugie"* (str.13) i wywodzi, że w zstapieniu Chrystusa do piekiel "szukac mozna najglebszego zwiazku pomiedzy wydarzeniem Krzyza a Holocaustem" (str. 13). A w innym miejscu: *"kto dostrzeze zwiazek pomiedzy keonoza Chrystusa a Holocaustem ten odkryje wspolna droge cierpienia. Cierpienie to osiagnelo swoj wymiar inferalny"* (str. 15). Hryniewicz nie moze rzecz jasna w pelni zrownac Golgoty z Oswiecimiem, bo oznaczaloby to porzucenie chrzescijanstwa, ale czyni pierwszy krok ku temu. Najwpierw ustanawia sie jakas specjalna relacje pomiedzy Krzyzem a Holocaustem, potem dokonuje sie zrownania obu wydarzen, aby na koncu zatryumfowala religia Holocaustu: Komora Gazowa zwycieza Krzyz, ofiara Zydow jest wieksza niz ofiara Chrystusa, Oswiecim przesłania Golgote (zob. nizej: Prawica niemiecka a religia Holocaustu). Tak zreszta wprost pisze cytowany przez Hryniewicza zydzowski filozof Emil Fackenheim: *"czymze sa cierpienia Krzyza w porownaniu do cierpien matki, ktorej dziecko zabijaja przy odglosach smiechu lub w takt melodi marsza wiedenskiego?"* (str. 10). To dlatego Elie Wiesel w swoim przemowieniu (kazaniu) w Kielcach powiedzial, że obecność krzyzy w Oswiecimiu jest bluźnierstwem i zazadal ich usuniecia. I dlatego tez zgadza się on, aby na terenie obozu nie było gwiazd Dawida. W "Liscie do przyjaciela-katolika w Polsce" (*Gazeta Wyborcza* 16.VII.1996) Wiesel napisal: *"Przeciwny jestem wszelkim symbolom religijnym w Brzezince, w tym i gwiezdzie Dawida (...) Brzezinka pozostaje swoim wlasnym symbolem, swoim wlasnym pomnikiem. Pozostalosci kominow, baraki, drzewa, popiol, milczenie: nic innego nie przystoi na tym cmentarzu niepodobnym do zadnego innego."* Gwiazda Dawida jest podrzednym symbolem w ramach religii Holocaustu. To komory gazowe, kominy krematoryjne, baraki, popioły przekształcone zostały w swiete symbole i relikwie religii Holocaustu. I tylko one maja prawo pozostac w Oswiecimiu. [3].

Kazdy, kto uznaje "absolutna wyjatkowosc" i "nieporownywalnosc" Holocaustu, kto godzi sie na jego specjalne interpretowanie w kategoriach "teologiczno-metafizycznych" staje sie wyznawca nowej

religii, która z konieczności wypiera "stara".

W Oświeceniści nie może być krzyża, ponieważ krzyż jest znakiem Chrystusa tymczasem to *"Żyd był zwierzęciem ofiarnym. Musiał wypić kielich - aż do najbardziej gorzkiego końca"* (Jean Amery cyt, za: Metz op. cit. str. 129). Oświeceniści jest centralnym miejscem religii Holocaustu i nie potrzebuje, ba, nie toleruje symboli innych religii [4]. Religia Holocaustu nie tylko wypiera i przyciemnia chrześcijaństwo dzięki zastosowaniu do wydarzeń, jakich wiele było w historii kategorii "teologiczno-metafizycznych". Chrześcijaństwo obarczone zostało równocześnie odpowiedzialnością za Holocaust i posadzone na ławie oskarżonych [5]. Holocaust zostaje uznany za negatywną kulminację chrześcijaństwa. Tym samym traci ono de facto rację istnienia i ustąpić musi miejsca nowej religii. Jej papież Elie Wiesel oznajmił to ex cathedra: *"rozumny chrześcijanin wie, że w Oświeceniści nie umarł naród żydowski, lecz chrześcijaństwo"* (Die Weltwoche, 26.I.1995). Następuje odwrócenie tradycyjnej teologii chrześcijańskiej: zamiast Żydów odpowiedzialnych za śmierć Chrystusa mamy chrześcijan odpowiedzialnych za śmierć Żydów w Holocaustie [6]. Wyższej i niższej rangi teologowie i kapłani religii Holocaustu tak to właśnie widzą.

Grynberg pisze, że to chrześcijanie w okresie Cesarstwa Rzymskiego stworzyli podstawy nowoczesnego antysemityzmu odpowiedzialnego za Holocaust (op. cit. str. 38). Cytowany przez niego Franklin Littwell wskazuje na obecne w chrześcijaństwie antyżydowskie *"mordercze implikacje, które mordercy znajdą we właściwym czasie"* (str. 38). Grynberg stwierdza: *"Nienawiść, która doprowadziła do tej zbrodni wyrosła z chrześcijańskiego antysemityzmu. To ten antysemityzm uczynił z Żydów naród naprawdę wybrany między innymi na Holocaust"* (str. 69). Inny cytowany przez Grynberga autor Heinz Kremers oznajmia, że *"szesc milionów ludzi zostało wymordowanych przez spadkobierców chrześcijaństwa z tej tylko przyczyny, że byli Żydami"* (str. 70). *"Dla chrześcijan nazisci byli zaprzeczeniem postawy chrześcijańskiej, dla Żydów - działania nazistów były ostateczną konsekwencją tradycyjnego chrześcijańskiego antysemityzmu"* (Roman Graczyk "Jak wyjść z Karmelu", Gazeta Wyborcza, 8-9.V.1993); *"Także Shoah był dziełem chrześcijan (czytaj: ludzi ochrzonych) - Żydom trudno o tym zapomnieć"* (Janusz Poniewierski "Krzyże w Brzezince", Tygodnik Powszechny 1996 nr 30).

Ferdinando Camon w swojej "Rozmowie z Primo Levim" głosi tezę, że *"eksterminacja Żydów była końcowym aktem procesu wynikającego z samej istoty chrześcijaństwa, zawsze odrzucającego kontakt z C innymi, o ile ci nie chcą się nawrócić"* (Krzysztof Masłon "Kronikarz kryzysów cywilizacyjnych", Rzeczpospolita z 13 marca 1996). Także George Steiner widzi w *"pierwotnej teologii nienawiści do Żydów apostoła Pawła i Ojcow Kościoła"* źródło Holocaustu. Uważa on, że właśnie w

dwudziestym wieku, kiedy wiara chrześcijańska osłabła, ujawniły się obecne w niej "trujące i złośliwe substancje". Właśnie w epoce wzrastającego agnostycyzmu, w społeczeństwach antychrześcijańskich czy postchrześcijańskich ujawniły się tkwiące w chrześcijaństwie podświadome, kolektywne obsesje. Długo przykryte, teraz pozbyły się wszelkich hamulców i doprowadziły do mordy na Żydach. Narodowy socjalizm, zdaniem Steinera, wypowiedział głośno i wprowadził w czyn to, co od dawna było obcesyjną fantazją chrześcijańskiej Europy. Efektem był Oświęcim, który stoi dziś w centrum śmiertelnej choroby zarówno oświeconego racjonalizmu i wiary chrześcijańskiej (Steiner op. cit. str. 198, 206, 207) [7]. Cytowany już wyżej Waclaw Hryniewicz OMI napisał bez ogródek: *To właśnie chrześcijański antysemityzm umożliwił zaistnienie Holocaustu*" (op. cit. str. 17). Ks. dr hab. Michał Czajkowski twierdzi, że teologia katolicka po Shoah *"uswiadamia nam mocno, jaka rolę odegrał antysemityzm chrześcijański w przygotowaniu pogańskiego planu Ostatecznego Rozwiązania, kwestii żydowskiej"*. I dalej: *"Nie ulega wątpliwości, że najważniejsze wyzwanie Shoah dla Kościołów to przyznanie się do starych win i bezwzględna walka z ciągle żywym antysemityzmem we własnych szeregach oraz z wszelkim nacjonalizmem i rasizmem w świecie"* (op. cit. str. 326). Ks. dr hab. Michał Czajkowski może jeszcze rozpaczliwie się bronić zrzucając winę za "ostateczne rozwiązanie" na pogan [8] ale jego potencjalny partner w dialogu na taką ucieczkę przed odpowiedzialnością się nie godzi: *"Zastanawiam się, czy chrześcijanie w Oświęcimiu byli mordercami czy też ofiarami"* (Michael Friedmann, *Rzeczpospolita* 1995 nr 21) [9]. *"nieustraszony miłośnik dialogu z Żydami"* (jak go określa *Gazeta Wyborcza*) ks. dr hab. Michał Czajkowski uważa, że Żydom, aby nam przebaczyli i aby nas przyjęli, potrzebne jest *"nowe doświadczenie, nowa praktyka naszej autentycznej solidarności, naszej Odwagi i miłości,"* (op. cit. str. 329). Ale "przebaczenia i przyjęcia" nie ma: *"O ile ja mogłbym próbować zrozumieć - ale to nigdy mi się nie uda - dlaczego mój naród stał się ofiarą, to inni ludzie muszą spróbować zrozumieć, dlaczego mordercy byli chrześcijanami - z pewnością złymi chrześcijanami, ale jednak chrześcijanami"* (Elie Wiesel *Bóg po Oświęcimiu*, str. 45) [10]. Nastąpiło odwrócenie ról: "żydowski Bogobójcy" zastąpieni zostali przez "chrześcijańskich Żydobójców". Religia Holocaustu znajduje tutaj swoje dopełnienie. Aby stała się ostatecznie "ecclesia triumphans" brakuje tylko tego, żeby sami chrześcijanie oficjalnie uznali swą winę. Jak świadczą o tym wypowiedzi Waclawa Hryniewicza OMI i ks. dr hab. Michała Czajkowskiego, to właśnie następuje. W 1987 roku Stolica Apostolska miała przedłożyć przedstawicielom judaizmu brudnopis dokumentu (tzw. Sprawozdanie Hendrixa), który zawierał m.in. stwierdzenie, że *"religijny antysemityzm stanowił istotny składnik Holocaustu"*. Dokument ten przeciekł do prasy i nie został oficjalnie opublikowany. W 1994 roku włoski dziennik "Corriere della Sera" opublikował ogromny artykuł "Holocaust - Kościół oskarża się". Mowa w nim była o projekcie dokumentu przygotowywanego w Watykanie. Dokument ten miał zawierać stwierdzenie, że tradycja teologiczna i kościelna

antyjudaizmu była istotnym elementem na drodze do Holocaustu a także przyznanie, że *"Kościół nie przeciwstawił się realnie rasistowskiemu ludobójstwu"*. Komentując to rabin Marvin Hier z Centrum Szymona Wiesenthala powiedział: *"Wygląda na to, że dokument będzie rzeczywiście historycznym przyznaniem się Kościoła do odpowiedzialności za niepowstrzymanie Holocaustu"* (Gazeta Wyborcza, nr 126 1994). Przy okazji tzw. afery ojca Piotra episkopat francuski wydał oświadczenie, w którym stwierdził m.in., iż *"Kościół wie, że sam powinien ustosunkować się do swojej własnej odpowiedzialności za Holocaust, i zaczął już to czynić"* (Gazeta Wyborcza 27-28.VII.1996) [11].

Jesli Stolica Apostolska opublikuje w koncu oficjalny dokument o "współodpowiedzialności Kościoła za Holocaust" (episkopat Francji przetarł już szlak), to kapitulacja chrześcijaństwa przed religią Holocaustu stanie się faktem. Równocześnie chrześcijaństwo ulegnie dalszej judaizacji [12] i będzie egzystować na zasadzie swego rodzaju odrębnego obrządku w ramach światowej religii Holocaustu.

Potępiiony będzie każdy, w stosunku do kogo pojawi się choćby cień podejrzenia, że wątpi w religie Holocaustu. To spotkało już o. Piotra, którego potępił episkopat Francji. Przyjaciół ojca Piotra kardynał Lustiger odciął się od jego poglądów - według kardynała *"nie tylko trwa on przy antyjudaizmie teologicznym [13] ale wręcz przeszedł do ataku na politykę izraelską, syjonizmu i Żydów w ogóle"* i *"znalazł się na antypodach tej wizji judaizmu, jaka obecnie dominuje w katolicyzmie"* (Gazeta Wyborcza 27-28.VII.1996) [14]. Ojciec Piotr zmuszony został do publicznego odwołania swoich "grzechów" [15]. Nic bardziej nie dowodzi tego, że Kościół kapitułuje przed religią Holocaustu. Dialog można dziś prowadzić z każdym: z wyznawcami judaizmu, muzułmanami, animistami, ateistami. Tylko dialog z tymi, którzy nie chcą wyznawać religii Holocaustu jest wykluczony [16]. Tylko oni potępiani zostają przez Kościół (na razie francuski) jako "heretycy" choć heretykami są przecież tylko i wyłącznie z punktu widzenia kościoła holocaustyjskiego. Ale to on jest dziś "kościółem triumfującym" [17]. Chryścijańscy kapłani - w pierwszym rzędzie protestanci a za nimi katolicy - zepchnięci zostali do defensywy przez ofensywny kler religii Holocaustu a niektórzy praktyczni przeszli na jego stronę, krok po kroku porzucając tradycyjne pozycje chrześcijaństwa [18].

Przypisy

[1] Marek Tabor pisze o "teologach jednego holocaustu" ("Underground albo lewa strona wolności. Z dzienniczka widza kultowego" *Brulion* 1996 nr 1). Ale właściwsze byłoby określenie "teologów jednego jedyneho Holocaustu".

[2] Najpierw mówi się o "ekwiwalencji", następnie uznaje się, że Holocaust przewyższa Ukrzyżowanie.

.....

[4] Słowa ks. biskupa Pieronka, który broniąc obecności krzyży w Oświęcimiu odwołał się do zasad "tolerancji i poszanowanie znaków religijnych" i oświadczenie Komitetu Episkopatu do Dialogu z Judaizmem: *"przyszłe społeczeństwo pluralistyczne jest możliwe tylko wtedy, gdy będzie ono zbudowane na wzajemnym poszanowaniu godności i praw człowieka. Do przyszłości zatem nie należy eliminowanie jakichkolwiek znaków i symboli religijnych, ale edukowanie nowych pokoleń do poszanowania znaków i symboli swoich i innych wyznań, do zgodnego współistnienia obok siebie tego, co dla poszczególnego człowieka stanowi największą wartość"* - brzmi w tym kontekście raczej groteskowo. Mówić o tolerancji, pluralizmie itd. w sytuacji, gdy ma się do czynienia z religijnym imperializmem nowej światowej religii, która chce stać się "ecclesia triumphans" byłoby zabawne, gdyby nie oznaczało kapitulacji czy wręcz samobójstwa. Na imperializm religii Holocaustu skuteczną odpowiedzią może być jedynie chrześcijański imperializm a nie bla-bla-bla o tolerancji i pluralizmie.

.....

[12] Na temat judaizacji chrześcijaństwa zob. ks. Michał Poradowski *Talmud czy Biblia*, Warszawa 1993.

[13] Na implikacje porzucenia przez Kościół teologicznego antyjudaizmu Guenter Maschke: *"Modlmy się i za wiarołomnych Żydów, aby Bóg i Pan nasz zdjął zasłone z ich serc, by i oni poznali Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Wszchemogący, wieczny Bóg, który i żydowskiej wiarołomności od miłosierdzia Twojego nie odrzucasz, wysłuchaj prosby naszej, które za zaslepionym ludem tym zanosimy, by i oni poznawszy światło Twojej, która jest Chrystus, z ciemności wybawieni zostali"*. Tak jeszcze za pontyfikatu Piusa XII modlono się w czasie liturgii Wielkiego Piątku Kościoła Rzymsko-katolickiego. Jan XXIII usunął ten passus, który wszak wskazuje na najważniejszy problem Kościoła. Ujął go dokładnie Leon Bloy: *"Żydzi nie nawrócą się, póki Jezus nie zejdzie z krzyża, a Jezus nie zejdzie z krzyża, zanim Żydzi się nie nawrócą. Kościół istnieje tylko dlatego, że nie następuje bezpośrednio drugie przyjście Chrystusa (paruzja), ponieważ Żydzi z powodu swej niewiary powstrzymują przyjście Pana a tym samym koniec świata. Niewiara Żydów staje się rekojmią istnienia Kościoła. Bez wątpienia jednak uteskniony cel oznacza własny koniec. Tymczasem rezygnacja z cytowanego passusu w liturgii Wielkopiątkowej jest zdradą celu Kościoła, celu, który wszystko inne spycha w cień: że przyjdzie jego Królestwo. Lekając się oskarżenia o antysemityzm, Kościół odsunął na bok antyjudaizm, który stanowi jego właściwy fundament, i który także, nota bene, związany był z wiedzą, że Żydzi nie mogą zostać wytepieni: muszą przecież wypełnić jeszcze swoją funkcję przy ponownym przyjściu Chrystusa. Manifestująca się tutaj eschatologiczna ignorancja Kościoła dowodzi, że, jak cały świat w dzisiejszych czasach, chce wiecznie żyć na ziemi. I to właśnie jest śmierć Kościoła, która wyraźnie przejawia się w jego przekształceniu w sentymentalne stowarzyszenie działające na rzecz praw socjalnych i praw człowieka. Pośród wszystkich znaczących zamiarów Hitlera nie najmniej ważnym było zniszczenie Kościoła Rzymsko-katolickiego - i przynajmniej tutaj odniósł on sukces"* (Etappe nr

4). We Francji teologiczny antyjudajizm jest już zakazany przez prawo. W 1995 roku Biblia Wspólnot Chrześcijańskich wydana przez Katolickie Stowarzyszenie Biblijne wywołała, ze względu na zamieszczone w niej komentarze, protesty środowisk żydowskich. Swoje imprimatur wycofał biskup Thomas, ordynariusz Wersalu. Ponieważ wydawca dalej rozpowszechniał dzieło, skargę do sądu złożyła Liga Przeciwko Rasizmowi i Antysemityzmowi (LICRA) wskazując dziesięć fragmentów komentarza, które powinny być zakazane. Sąd uznał zasadność skargi w przypadku dwóch z nich (zob. *Gazeta Wyborcza*, 27-28.V.1995).

Wieloletni prezes Światowego Kongresu Żydów Nahum Goldman wspomina, jak w okresie Soboru Watykańskiego Drugiego on i jezuita kardynał Bea pracowali nad strategią zwalczania teologicznego antyjudajizmu i informuje o działalności mieszanej komisji złożonej z Żydów i katolików, która spotyka się trzy razy w roku, aby *"kontrowersyjne passusy w ksiązkach katolickich eliminować lub zmieniać - od katechizmów używanych w szkołach poprzez podręczniki używane w seminariach i na katolickich uniwersytetach aż po liturgie, przede wszystkim liturgie Wielkiego Piątku"* (Nahum Goldman *Żydowski paradoks. Syjonizm i Żydostwo po Hitlerze*, Frankfurt n.M. 1988, ss. 256-258, oryginalne wydanie francuskie ukazało się w 1976 roku). Goldman nie pisze nic o tym, czy komisja zajęła się usuwaniem antychrześcijańskich fragmentów Talmudu. Wyjaśnia natomiast, że to on gawędził z kardynałem Bea, ponieważ dla rabinów dyskusja z chrześcijanami na tematy teologiczne graniczy z bluźnierstwem (str. 258), co powinni brać pod uwagę zwolennicy "dialogu z judaizmem".

Rezygnacja z teologicznego antyjudajizmu oznaczająca rezygnację z nawracania "wiarołomnych Żydów" jest w istocie rzeczy całkowitym podporządkowaniem się religii Holocaustu. Levinas interpretując Claudela pisze, że przepowiednia o masowym nawroceniu się Żydów, jakie nastąpi u schyłku czasów, nie jest tu pełnym pokojem gestem liturgicznym, lecz holocaustem milionów ofiar za czasów Hitlera" (E. Levinas, op. cit. str. 138). Grynberg wywodzi, że *"już w samym dążeniu do nawrocenia Żydów dzisiejsi historycy widzą rodzaj duchowego CE ostatecznego rozwiązania, - jak to określili Alice i Roy Eckardtowie, bo jest to przecież dążenie do tego, żeby Żydów więcej nie było"* (op. cit. str. 39). A więc modlić się w Wielki Piątek o nawrocenie Żydów, to tak jakby modlić się o drugi (duchowy) Holocaust. Nic dziwnego, że odpowiedni passus został usunięty (zob. niżej opinie rabina Laua).

.....

[17] Człowiek "heretyk" francuski prof. Faurisson (z poglądów integralny liberal i wolterianin) kpiąc z religii Holocaustu napisał odwołanie swojej "herezji", które (w skrócie) brzmiało tak: *"Ja, Robert Faurisson stawiam się osobście przed tym sądem, przed Wami, Wysocy i Wielce Czcigodni sędziowie, którzy powołani zostaliście przez Ligę Przeciwko Rasizmowi i Antysemityzmowi jako Wielcy Inkwizytorzy; stoje przed Wami trzymając w ręce raport Gersteina. Przysięgam, że zawsze wierzyłem i wierzę, i dzięki antyfaszyzmowi, będę nadal wierzył we wszystko, co święta apostołska Liga Przeciwko Rasizmowi i Antysemityzmowi uważa za prawdę, w to, co głosi i naucza. Jej Świątobliwość Telewizja nauczyła mnie, że nie wolno mi trwać przy fałszywym poglądzie, że istnienie komór gazowych do zabijania Żydów opiera się na domniemaniach, które z kolei opierają się na plotkach i sprzecznych zeznaniach, i że nie wolno mi, tej fałszywej doktryny prezentować, bronić i upowszechniać w mowie i piśmie, gdyż jest ona sprzeczna z Świętą Doktryną Urzędową. Ponieważ te potępione doktryny przedstawiałem w rozmaitych tekstach, które pisałem i publikowałem, jestem podejrzany o ciężką herezję. Dlatego, aby oddać to jako ciężkie w oczach inkwizytorów i wszystkich uczciwych antyfaszystów podejrzenie, pragnę ze szczerego serca i z*

*antyfaszystowska pobożnością wyrzec się błędów i uchybień wobec prawdziwej wiary; przysięgam, że w przyszłości nie będę ani w mowie ani w piśmie stwierdzał niczego, co mogłoby wywołać wobec mnie podobne podejrzenia; jeśli natknie się na odstępstwa od wiary, zamelduję o tym temu sądowi, Świętej Lidze Przeciwko Rasizmowi i Antysemityzmowi lub policji w moim okręgu. Przysięgam wypełnić wszystkie kary nałożone na mnie i mogące być nałożone w przyszłości przez ten sąd, I poddaję się, jeśli miałbym złamać któreś z moich przyrzeczeń i ślubów, wszystkim wyrokom i karom, które nałożą na mnie organa stworzone do ściągania takich jak ja winowajców. Tak mi dopomóż Święta Telewizja i oryginalny raport Gersteina, który trzymam w reku" (cyt. za: Serge Thion *Prawda historyczna czy prawda polityczna. Władza mediów: afera Faurissona* str. 222).*

4. Polska i Polacy w religii holocaustu (str. 29-30)

W religii Holocaustu szczególna rola przypada Polsce i Polakom. To na naszej ziemi rozegrał się "eschatologiczny dramat" to na obszarze wyznaczonym przez takie miejsca jak Auschwitz-Brzezinka, Treblinka, Sobibor, Chełmno i Belzec [1] zdarzyło się coś, czego nie można porównać z żadnym innym wydarzeniem w historii. Polska była epicentrum Zagłady, kraje, gdzie wzniesiono "drugą Gólgotę", gdzie dokonał się przełom w dziejach ludzkości, gdzie w historii wcieliło się zło absolutne i gdzie spełniła się zbrodnia i ofiara Holocaustu. Polska ziemia jest od tej chwili ziemią nieczystą, ziemią przeklętą i sprofanowaną [2]. Są tu święte miejsca "religii Holocaustu" takie jak Auschwitz, ale posiadają one status "teologicznej eksterytorialności, [3] i udział w tej świętości mają tylko Żydzi. Polska jest "drugim Egiptem" [4] kraina, gdzie ziemia "użyźniona" została krwią i popiołem i zamieniła się w pustynię [5]. Prof. Jan Blonski napisał: "*Skazenie, zbezczeszczenie polskiej ziemi miało miejsce i dalej ciąży na nas obowiązek oczyszczenia. Chociaż - na cmentarzu - sprowadza się już tylko do jednego; do obowiązku zobaczenia naszej przeszłości w prawdzie*" (Jan Blonski *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994). Ale oczyszczenie nie nastąpi, polska ziemia na zawsze i nieodwołalnie pozostanie

skazona i przeklęta.

Na tej ziemi skazonej i przeklętej żyją Polacy. A ci, którzy żyją na ziemi skazonej i przeklętej sami są skazeni i przekleci [6]. Ich ziemia nieprzypadkowo zresztą wybrana została na miejsce Holocaustu: *"Jeśli chodzi o Polaków... Nie jest to zwykły przypadek, że obozy największej zagłady powstały u nich, w Polsce, a nie gdzie indziej"* (Elie Wiesel *Pieśń umarłych*, Wrocław 1991, str. 143) [7]. Najważniejsze Wydarzenie w Dziejach Ludzkości zdarzyło się właśnie na ich ziemi, wśród nich, bo to oni *"wysiali antysemityzm z mlekiem matki"* [8] i tutaj eksplodowała *"elementarna nienawiść do Żydów"* (Martin Buber). Tylko tutaj, jak pisał Elie Wiesel, samotność Żydów pochwyconych w szpony bestii, nie miała precedensów w historii. Była całkowita. Śmierć strzegła wszystkich drzwi (*Pieśń umarłych*, str. 165). Polacy są współodpowiedzialni za Holocaust tak jak wszyscy ludzie zgodnie z twierdzeniem Grynberga, że to *"ludzie Żydom zgotowali im ten los"*. Współodpowiedzialni są tak jak wszyscy chrześcijanie, a ich odpowiedzialność jest tym większa, ponieważ są narodem szczególnie przywiązany do katolicyzmu. Współodpowiedzialni są dlatego, ponieważ byli obojętni - obojętni nie wobec jakiegos zwykłego mordowania zwykłych ludzi, ale wobec sakralnego mordu dokonywanego na narodzie wybranym, mordu który nie ma sobie równych, mordu absolutnie wyjątkowego, unikalnego, jednorazowego. Są współodpowiedzialni, ponieważ byli obojętni wobec "ukrzyżowania milionów", obojętni wobec "nowej Golgoty". I wreszcie są współodpowiedzialni ponieważ byli pomocnikami katów, szmalcownikami i mordercami Żydów [9]. Podczas tegorocznych uroczystości w Jerozolimie w Dniu Upamiętnienia Zagłady i Bohaterstwa, w których obok politycznych i duchownych przywódców izraelskich brali licznie udział przedstawiciele Żydów z całego świata i dyplomaci akredytowani w Izraelu, zapalono jak co roku sześć zniczy symbolizujących pamięć o sześciu milionach Żydów zamordowanych przez hitlerowców. Znicze zapalają przedstawiciele różnych środowisk żydowskich związanych z samym okresem Holocaustu bądź też jego upamiętnieniem. W tym roku po raz pierwszy zaproszony został do zapalenia znicza człowiek uratowany z "pogromu kieleckiego". *"Zaproszenie uratowanego z pogromu kieleckiego do zapalenia znicza podczas akademii poświęconej upamiętnieniu Holocaustu odczytać można - chociaż nikt tego nieoficjalnie nie sformułował- jako zaliczenie tego pogromu do Holocaustu, może jako jego ostatniego rozdziału"* (Aleksander Klugman, *Tygodnik Powszechny*, nr 29/1996). W ten sposób oficjalnie dokonano się "wmontowanie" Polaków w Holocaust, którego aktem wstępnym było umieszczenie jako ostatniego obrazu Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie ogromnego zdjęcia z tzw. Pogromu kieleckiego [10].

Rola przydzielona Polakom w holocaustycznym pandemonium określona została raz na zawsze: są obojętnymi świadkami, pomocnikami oprawców lub samymi

oprawcami. Tylko Niemcy byli zdolni dokonac takiej zbrodni, tylko Polacy mogli byc obojetnymi swiadkami lub wspolprawcami takiej zbrodni. Niemcy, a po nich Polacy obdarzeni zostali kainowym pietnem, otrzymali w ramach religii Holocaustu status "metafizycznych wrogow", a wrogosc taka nie moze zostac przezwyciezona poprzez srodki racjonalnego, politycznego dyskursu. Religia Holocaustu osiagnela dzis swoja pelna i dojrzała forme, wszystkie jej "aktorzy" musza grac swoja role po wsze czasy. Tradycyjnej wierze Zydow w wybranstwo towarzyszy dzis przekonanie o potepieniu Niemcow i Polakow. W religii Holocaustu zawarty jest spreparowany dla Niemcow i Polakow dogmat o wiecznej winie przechodzacej z ojca na syna [11] i kazdy, kto te religie akceptuje, musi rownoczesnie uznawac i ten dogmat i te "metafizyczna wine" [12]. Stan "teologicznego ponizenia" Polakow (i Niemcow), ich "metafizyczna" wina beda trwac tak dlugo, jak dlugo trwac i panowac bedzie religia Holocaustu [13]). Nie bedzie oczyszczenia, nie bedzie przebaczenia, nie bedzie pojednania [14].

Mozna po raz tysieczny przepaszac, prosic o wybaczenie, blagac o pojednanie - niczego to nie moze zmienic: "metafizyczny wrog" jest wrogiem na wiecznosc - takze wowczas, gdy bezustannie kaja sie za grzechy, wdziewa pokutna koszule lub dokonuje permanentnego samobiczowania. Wybaczenie oznaczaloby zakonczyc stan "teologicznego ponizenia" Niemcow i Polakow. A zakonczyc stan "teologicznego ponizenia" Niemcow i Polakow oznaczaloby zlikwidowac wazny skladnik religii Holocaustu. Dlatego Polska ziemia na zawsze pozostanie przeklęta [15] i na zawsze policzeni bedziemy do *"nieobrzezanych pomocnikow smierci"* (z wiersza Czesława Milosza, cyt. za Jana Blonskiego "Polak-katolik, katolik-Polak", Tyg.Pow. 1994 nr 34). Tak chce religia Holocaustu i tak pozostanie dopoki bedzie ona panowac. I nic tu nie pomoze rozpaczliwe wspinanie sie na drzewka w Jad Waszem (ktore przypominac maja o tym, jak niewielu bylo sprawiedliwych i jak powszechna byla obojetnosc) [16], na nic powtarzanie mantry "Zegota, Zegota, Zegota" [17], na nic prostowanie kłamstw, na nic wzywianie do dialogu, racjonalnej dyskusji I pojednania. Przeglądnijmy sie w lustrze a zobaczymy *"tepy pysk granatowego policjanta"* lub *"lisia morde szmalcownika"* (okreslenia Andrzeja Szczypiorskiego). My - "pomocnicy Amaleka", "kieleccy pogromisci" straceni zostalismy w otchlan potepienia [18] i przysypani tonami cukru [19]. I nie wydostaniemy sie z niej dopoty, dopoki nie runie w gruzy trzymajaca nas tam religia holocaustu.

Przypisy

[1] Polska została wybrana na miejsce Holocaustu w 1960 roku, kiedy to niemiecki historyk, późniejszy dyrektor monachijskiego Instytutu Historii Najnowszej Martin Broszat oświadczył, co następuje: *"Ani w Dachau, ani w Bergen-Belzen ani w Buchenwaldzie nie byli gazowani Żydzi lub inni więźniowie. Komora gazowa w Dachau nie została dokończona i uruchomiona. (...) Masowa zagłada Żydów przy pomocy gazu rozpoczęła się na przełomie lat 1941/42 i miała miejsce wyłącznie w kilku wybranych i wyposażonych w odpowiednie techniczne urządzenia miejscach, przede wszystkim na okupowanym obszarze Polski (ale nigdzie w Starej Rzeszy): w Osiwecimiu-Brzezince, w Sobiborze nad Bugiem, w Treblince, Chelmnie i Belzcu"* (Die Zeit, 19.VIII.1960). Od tego momentu wymieniane w Norymberdze jako miejsca mordowania Żydów za pomocą gazu obozy w Dachau, Buchenwaldzie, Mathausen czy Oranienburgu uznawane są za zwykłe obozy koncentracyjne. Zagłada Żydów dokonała się na obszarze Polski tutaj a nie gdzie indziej.

ANEKS

Niemiecka prawica o religii holocaustu (str. 33-43)

Prawica niemiecka, ze zrozumiałych względów, często zajmuje się religią Holocaustu. Reinhold Oberlercher w artykule "Oczywistości" [1] nawiązując do faktu, że w Niemczech podczas procesów "niewierzących w Holocaust" sady pod pretekstem, iż sprawa jest oczywista, nie zezwalają na przedstawienie przez obronę dowodów potwierdzających, jej zdaniem, słuszność też oskarżonego, stwierdza, że

jesli to, co oczywiscie jest przepisane prawem a watpienie w nie zagrozone kara, to w sposob oczywisty nie moze to byc oczywistoscia, lecz prawnie chronionym dogmatem religii panstwowej. Oberlercher uwaza, ze religia Holocaustu jest dzis w Niemczech taka wlasnie religia panstwowa i panstwo stoi na strazy jej dogmatow [2]. Ta panstwowa religia nie jest czymś niezmiennym. W latach 50. Obowiazywala zarowno na Wschodzie jak i na Zachodzie (a wiec byla to rzeczywiscie religia swiatowa) doktryna, ze w Oswiecimiu zagazowano szesc milionow Zydow, od konca lat 60. Do konca lat 80 obowiazywala doktryna o czterech milionach zagazowanych. Później mowilo sie o jednym milionie zagazowanych. Potem poruszajacy sie w ramach ortodoksyjnej wykladni religii Holocaustu francuski aptekarz Jean Claude Pressac pozwolil sobie na twierdzenie, ze bylo 850.000 [3] zagazowanych i do tego pozostawil otwarta kwestie, czy chodzi w calosci o ofiary majace znaczenie w ramach religii Holocaustu czy tez jakis udzial maja w tej liczbie gazowania profanskie czyli gazowania nie-Zydow [4]. Deflacja liczby zagazowanych w Oswiecimiu, uwaza Oberlercher, nie ma wplywu na "wiare oswiecimska", poniewaz podstawa tej wiary jest zyskujaca coraz bardziej na dogmatycznym znaczeniu DOKTRYNA O "NIEPOROWNYWALNOSCI". Ta nieporownywalnosc coraz mniejszej liczby wybranych zagazowanych, twierdzi Oberlercher, zbliza sie do nie dajacej sie z niczym porownac smierci Ukrzyzowanego na Golgocie [5].

"Wiara oswiecimska" jest, zdaniem Oberlerchera, pierwsza prawdziwa religia swiatowa obejmujaca cala kule ziemiska. Zmusila ona tradycyjne religie swiatowe do kapitulacji poprzez zmuszenie ich do publicznego uznania artykulow tej wiary, ktora jest obecna ecclesia triumphans. Oberlercher zauwaza symptomy zmierzchu "wiary oswiecimskiej" [6], ktory sygnalizuja konfesyjne podzialy. Teologiczne subtelnosci dzielace konfesje Shoah od konfesji Holocaustu sa dla niewtajemniczonych tak samo niejasne i zagmatwane, jak dla nie-chrzescijanina byly spory Lutera z papistami [7].

Jutta Winckler w artykule "Wielki Piątek i rozkosze przewyciezania przeszlosci" [8] pokazuje jak media w Niemczech tworza tlo dla najwazniejszego dnia w roku koscielnym - Wielkiego Piatku. Na poczatek mamy film o jednym z bohaterow oporu przeciw rezimowi narodowosocjalistycznemu, potem sztuke o ukrywajacych sie w czasie wojny Zydach, nastepnie brytyjski melodramat wedlug schematu: arystokrata kocha zydowska emigrantke, dalej film o "pokutnych turystach" niemieckich w Izraelu i atanewke w zydowskim sztetl, oratorium Stary Testament z udzialem zydowskiego skrzyпка, wreszcie dokumentacja o historii przesladowania Zydow w jednym z regionow Niemiec i na koniec trzecia powtorka amerykanskej opery mydlanej "Holocaust" [9]. Lub alternatywnie: Levin dyrygujacy utwory Mendelsohna-Bartholdego, talk show z udzialem Gysiego, portret Szolema-Ben-Chorina, medytacje "Czekanie na Mesjasza", "Maratonczyk" uwiklany w ciemne sprawy "organizacji bylych nazistow", inny film amerykanski "Maly Dawid", program

"Ziemia Obiecana" i nowosci z palestynskiej Generalnej Guberni. Według Jutty Winckler mamy do czynienia z dezauwuowaniem wielkich swiat chrzescijanstwa poprzez filosemicka, powierzchowna rozrywke lub antyniemiecka manipulacje historia [10]. "Holocaust" umozliwia stylizacje kompleksu "Oswiecim" w rodzaju swiecko-religijnej Golgoty (zydowsko-niemiecki historyk Michael Wolffsohn pisal, ze *"miejsce pamieci staje sie etsatzem Boga"*). Winckler stwierdza dalej, ze degradacja chrzescijanskich swiat oznacza, iz pod obstrzal dostala sie ostatnie struktura Zachodu dostarczajaca poczucia tozsamosci i stalosci, pozwalajaca orientowac sie w swiecie. Koniec Rzymu otworzy ostatecznie wolna droge do swiatowego panstwa termitow i trutni. Ludzkosc spadnie do poziomu miliardowej chmary zarlocznych szerszeni. Tak jak pobożny Zyd moze tylko ze zgroza patrzec na wroga duchowosci i tradycji karykature religii jaka jest religia Holocaustu z laski Holywoodu, tak dla chrzescijanina poza zbawcza ofiara Chrystusa, poza "metafizycznym Wielkim Piatkiem" (Hegel) nie moze istniec zadne wydarzenie, ktore dorownywaloby tamtemu w teologicznej godnosc. Balwochwalstwo wokol "oswiecimskiej Golgoty" powinno byc dla chrzescijanina malo apetyczna herezja. Jutta Winckler pisze, ze massmedialne wywlaszczenie majacego ponad dwa tysiace lat chrzescijanskiego Wielkiego Piatku na rzecz religii Holocaustu i "przezwycezania przeszlosci" jest skandalem wrecz niewyobrazalnym. Jak to sie dzieje, pyta, ze zawodzi tu system ostrzegawczy kosciolow chrzescijanskich? Czyzby odpowiedzialnym duchownym stalo sie obojetne, jakie teologiczne tresci uobecniaja sie w najwieksze swieta chrzescijanstwa?

Eduard Peter Koch w artykule "Krytyka planu edukacyjnego sieci miejsc pamieci" [11] pisze, ze wraz z oddaleniem sie od wojny coraz gwaltowniej intensyfikuje sie powszechne, codzienne, wszechobecne wspomnianie Holocaustu. Oswiecim stal sie instrumentem aktualnej polityki sily. Stopniowo rozpamietywanie przed "resztkami kosci i popiolem z masowego grobu w Polsce" krzepnie w nabozenstwo ku czci samych siebie; umarli Zydzci w ostatnie swietej przemianie lacza sie w kolektywnego Chrystusa zydostwa i calego swiata. Na naszych oczach dokonuje sie realna teomorfizacja calego narodu i quasi-prawno-panstwowe uznanie religijnych prawd wiary jako profansko-politycznej rzeczywistosci: Ciało Chrystusa staje sie "cialem Izraela w dymie przez powietrze" (Nelly Sachs), *Edylnym ciałem Izraela* (Szolem-Ben-Chorin), krzyz Golgoty staje sie kominem oswiecimskiego krematorium. Walka Tytanow: Komora Gazowa zwyciezyla Krzyz. Odebrano nam chrzescijanskie Zbawienie, i ci dotychczas niezbawieni sa zbawieni sami stajac sie Mesjaszem.

Koch pisze dalej, ze tworzona w USA siec miejsc pamieci Holocaustu i jej znajdujaca sie w Waszyngtonie centrala sa straszliwym upokorzeniem Stanow Zjednoczonych, ktorych zdalnie sterowana, lobbykratyczna pozorna suwerennosc staje wszystkim plastycznie przed oczami. Stany Zjednoczone z kolonii korony

brytyjskiej oficjalnie przekształcili się w główną kolonię Eretz Izrael nie osiągnawszy kiedykolwiek samodzielności [12]. Istnieje niebezpieczeństwo, że holocaustyczne "centra nauczania" stana się supersynagogami, że Żydzi przyjmą materialny wybuchowy - wczorajszy i jutrzejszy - ideologii rasy panów i szalenczego posłannictwa bycia narodem, *"który mieszka osobno a nie wlicza się do narodów"* (Ks. Licz, 23, 9) i jest "światłem narodów", jako pozytywna dyskryminacja i "ostateczna prawda", i że nie-Żydzi będą musieli w to wierzyć. Jak orzekł niemiecki Sąd Najwyższy, ten, kto kwestionuje Holocaust, narusza "niezbywalną godność" Żydów, do której mogą oni sobie rościć prawo. To roszczenie oznacza roszczenie do "specjalnego traktowania" (Sonderbehandlung) trwającego do końca świata. To jest przyznana przez sąd koncesja na to, aby *"Oświęcim - miejsce, gdzie tankuje się nienawiść"*, według określenia jednego z izraelskich historyków, mógł po wsze czasy tryskać tą nienawiścią wolny od wszelkiej konkurencji i z pomocą stale gestniejącej sieci "filii pamięci". Ale już od dawna najmniejsza krytyka żydowskiego działania i chcenia jest zderelatywizowana do "wrogości wobec Żydów", do "grzechu" jak ogłosił na łamach Frankfurter Rundschau Michael Brumlik: *Jesli dzisiaj istnieje jeszcze rozsądne użycie słowa *Ægrzech*, to jest nim wrogość wobec Żydów*" [13]. Tym sposobem supersynagogi stana się mamucimi szkołami totalitaryzmu jutra, który grozi tym, że zarówno pod względem duchowym jak i zakresu geograficznego, będzie bardziej "bezgraniczny" niż te, które go poprzedzały. supersynagogi są nieswiete i wywołują niezgodę. w tej holywoodzkiej szopie pełnej dokumentów kosztującej wiele milionów dolarów udającej świątynię, gdzie handluje się oddalonym od tego, co ludzkie mitem o katach i ofiarach, pamięć o Holocaustie zostaje ostatecznie oddzielona od rzeczywistych, indywidualnych ofiar stając się środkiem polityki. Ale każda suwerenna polityka ma na celu zdobycie władzy. Przed tym ostrzegam, pisze Koch. I przed tym, że ten skrót historii ma na celu w ogóle skrócenia historii ludzkości, w której każdy sens od początku zmierza ku "Holocaustowi". Egipt, Babilon i Oświęcim tworzą trójkąt bermudzki orientalnej historii (religii), w którym ginie historia świata, tonie żywa dialektyka świata zastąpiona żydowska "zbawcza teraźniejszość" pozbawiona przeciwnego biegu. W dalszym ciągu swojego artykułu Koch stwierdza, że Żydzi powinni bliżej przyjrzeć się swojej własnej historii i krytycznie ją przeanalizować. Choćby te jej fragmenty opisane w Starym Testamencie, w których mowa jest o eksterminacji dokonywanej przez Żydów na innych ludach. Ale Żydzi tego nie czynią. Dzieje się coś wręcz przeciwnego: biblijny przekaz o wytepieniu całego ludu Amonitów przy pomocy pil, broni i siekier żelaznych i jego spopielenie w piecach cegielnych (Druga Księga Samuela, 12, 31) jest fałszowany w nowych wydaniach Biblii dla nie-Żydów, co bez wątpliwości ma związek z upowszechnianiem pojęcia "Holocaust" [14]. Kiedy, pyta Koch, Żydzi niezasłепieni lekkocią bytu ofiarowana im przez ciężar niemieckiej historii rozpoznają samych siebie jako janusową głowę, jak wszystko, co ma ludzką twarz: jako bycie równocześnie ofiarami i winowajcami. Czy też wola swoją dalszą egzystencję spędzić za ochronnym prawem

Oswiecimia chcąc równocześnie być noszonym na Oswiecimiu jak na tarczy? Dlaczego, pyta Koch, w Muzeum Holocaustu nie jest uwzględniony mityczny wymiar idei Holocaustu, jej biblijnie przygotowywany teren, jej duchowo-religijna deka rezonansowa? Czyżbysmy my nie-Zydzi nie mieli się dowiedzieć, że w przypadku Holocaustu idzie o ostateczne dotrzymanie Boskiej obietnicy, a przez to o nastanie nowej epoki?

"Piec", "piece zniszczenia" najroźniejszych rodzaju są żywymi na dnie duszy, tkwiącymi głęboko praobrazami żydowskiego mitu narodowego: Ks. Izajasza 48, 9-10. Bez tych archetypicznie ukształtowanych metafor niezrozumiała psychologicznie jest ostatecznie, tworcza glebia, z jaką Żydzi przeżywają wydarzenia Oswiecimia, dym ("dymne ciało Izraela"), apokaliptyczne płomienie bijące z kominów Oswiecimie [15]. Niestety, nie-Żydom obce jest to, co jest oczywiste dla Żydów. Nie rozumieją, że dla Żydów ta groza jest równocześnie zbawieniem, które przeżywają z przejęciem w coraz to nowych powieściach i obrazach uzupełnionych wytworami własnej fantazji. My nie-Żydzi nie kojarzymy politycznej rzeczywistości Oswiecimia z jej religijną antycypacją: Bog grozi stałe piecami zniszczenia, także swojemu ludowi, gdy ten chce popaść w odszczepienstwo, i sprawia, że inne narody naprawdę zmieniają się w popioł. Trzy razy "piec" i trzy razy "popioł": Ks. Malachiasza 3, 19 (21), Druga Księga Samuela 12, 31; Ks. Izajasza 48, 10. Ale tylko dla "narodu Boga" zawiera się w tym możliwość wyniesienia w górę moralne odbudowanie; tylko dla tego narodu ma to zniszczenie "quasi-Wielkanocna" odwrotna strona, która staje się stroną właściwego sensu: przetopić ogniem, wypróbować w piecu utrapienia, wybrać ponad inne narody (Ks. Izajasza 48, 10). To jest religijna alchemia braku ojczyzny, alchemia "aliu land", niedzi i cierpienia: z zebraka krolem; na drodze cierpienia do nieba na ziemi. Tutaj czy się niebezpieczeństwo ultimo primordio, ultimo regimini, apodyktyczno-ultymatywnego zdobycia władzy przy (wymuszonym) końcu historii; Oswiecim - Alfa i Omega właśnie tutaj potrzebne jest "myślenie pod prad", tutaj, choć zakazana, potrzebna jest pełna kontrowersyjna dyskusja a zakaz, choć powszechny, jest tu absolutnie nieakceptowalny. Jeśli ten gmach Holocaustu nie zostanie na nowo wyrysowany, uzupełniony i ożywiony pełnią ludzkich sprzeczności, jeśli zastygnie w swoim imponującym, ekstremalnym judeocentryzmie, jeśli stanie się relikwiarzem, absolutnym zapatrzeniem się we własny pepek - makabryczny taniec brzucha umarłych przed historią świata, to obawiam się, pisze Koch, że dla Żydów i dla nas wszystkich, ponieważ prowadzi to świat na skraj przepaści, rzeczywistością stanie się wówczas stare chińskie przysłowie: *"Gdy dom jest gotowy, przychodzi śmierć"*. Spod tego prawa ludzkiego bytu nie są wyjęte domy załoby.

W drugim artykule "Delokalizacja jako bron" [16] Eduard Peter Koch rozwija swoje tezy. Wybierając pojęcie "Holocaust" Żydzi sami przyprzaskowali określane nim wydarzenia normalności i historycznej normatywności swoich własnych,

mityczno-religijnych wyobrazen: jako historyczno-religijny proces swojego oczyszczenia ku wybranstwu, który według Izajasza (48, 9-11) osiągnięty być może w długim marszu przez pieczę utrapienia. Pojęcie "Holocaust" jak zdradza fałszywe CEC., jest angloamerykańskim recyklingiem z lat sześćdziesiątych [17] wspomnienia o prymitywnym, krwawym rytuale Izraelitów, po hebrajsku "olah", po grecku "holokauston": ofiara całopalna jako zniszczenie (gr. Holos - cały, pełny; gr. Keiein - palić, wypalać) przynoszące zbawienie dokonywane ku czci plemiennego Boga: tym samym Żydzi na całym świecie mają przeżywać Oswiecim jako coś wyniesionego ponad profaną rzeczywistość: jako eschatologiczne potwierdzenie opłatujących to wydarzenie mitycznych przeczuc swoich kapłanów. Należy pytać o płaszczyznę, na której wydarzenia Holocaustu jako żydowski fascinosum są pełną grozą, ekstatyczną rzeczywistością. Okreslanie mianem Holocaustu po prostu numeryczno-fizycznej eksterminacji, banalizuje w każdym razie te mroczne wydarzenia; nie docenia numinotycznego uświęcania tkwiącego w wybranej logozofii; całkowicie pomija świadomie zamierzona mistyfikacja wydarzeń, która dokumentuje egototropiczny wybór pojęcia odniesionego do Oswiecimia, i usuwa eonalny wymiar tego biblijno-historycznego proroctwa jako duchowo-religijnej rzeczywistości. W staroizraelskim kulcie podczas rytuału olah (holokauston) zwierze ofiarne było szlachtowane, obdzierane ze skóry, oczyszczane i w całości lub podzielone na sztuki palone było na ołtarzu. Dlatego każdy znający kult Żydów bardzo dobrze zna specyfiki techniki palenia ciał z mięsa i krwi, które jako dymne ciała w darze dla swego Boga wypuszczają w chmury. Tak jak Feniks z popiołów podnieść się mają Żydzi z rytualnego mord popełnionego na ich braciach i siostrach w środkowej i wschodniej Europie i nałożyć aureole na znak, że Bóg przyjął ofiarę. Mamy tu do czynienia z monstrualnym produktem ludzkich urojeń przelożonym, na działanie polityczne: wprowadzenie na nowo ofiar z ludzi - w środku Europy, w połowie dwudziestego stulecia ery chrześcijańskiej [18]. To tak jakby razem Izaak został rzeczywiście złożony w ofierze Bogu [19]. Zamyka się krąg. Jehowa przy pomocy Hitlera, jego SS a właściwie całego "narodu sprawców" Benjamin Navon) [20] dostał całopalną ofiarę z ludzi, otrzymał żydowski holokauston. W ten sposób narodowi socjaliści podlegają w Oswiecimiu mutacji w pomocników spełnienia żydowsko-mitycznych fantazji zadoścuczynienia i ekspiacji dostarczają Jahve europejskich Żydów jako Holocaust, jako całopalną ofiarę [21] a Oswiecim, który jeszcze w 1952 roku opisywany był w Brockhausie jednym zdaniem i czysto deskryptywnie jako "osławiony oboz koncentracyjny" zamienia się w oderwane od rzeczywistości źródło aktualnej żydowskiej neurozy. Nie jest tak, że to pojęcie Holocaustu zostało przypisane Oswiecimowi, było na odwrót: licząca tysiące lat straszliwa fantazja ludowa o Holocaustzie Żydów znalazła swój cel i wyraz w Oswiecimiu [22]. Oswiecim wyznacza koniec Długiego marszu przez pustynię żydowskiego DZPE: dyskryminacja, zagrożenie, przesładowanie, eksterminacja; wyznacza koniec żydowskiej religii jako drogi cierpienia i początek religii żydowskiej jako niezmiennego stanu bytu: *"Kazdy Żyd jest kamieniem szlachetnym"* Juedische

Allgemeine Wochenzeitung, 28.07.1994) [23].

Kto używa słowa Holocaust, pisze dalej Koch, jako określenia zabijania, cierpienia i umierania Żydów w okresie II wojny światowej, ten z reguły nie wie, co mówi, jaka otchłanna, nacjonalistyczno-narodowo-religijna tradycja transportuje wraz z tym pojęciem. Nieswiadomy jest niczego tak jak wol, który także nie wie, czy ciągnie wóz naladowany gnojem czy też materiałem wybuchowym. Jednak ten, kto wie, o czym mówi (np. wszyscy duchowni) temu należy wytknąć, że nadyma ten grupowy mord - i charakterystyczne, iż tylko ten mord - do wymiarów religijnej Ofiary przynoszącej Zbawienie, która przyciemnia ofiarną śmierć Chrystusa; że za cenę własnej godności i piękna uczestniczy w paranoidalnej demonizacji historii, która wyznacza punkt szczytowy obłędnej ideologii o rasie panów i zagraża naszej planecie ekologiczną i polityczną ruiną. Szalenstwo całopalnej ofiary rozrasta się do pożaru zagrażającego ludzkości. Stoimy w obliczu nie religii w historii ale przeżywamy historię jako religię. Ponieważ jednak może istnieć tylko jedna historia, dlatego tylko ta historia może być prawdziwą religią. Dlatego Żydzi mają całkowitą rację, jeśli chcą, żeby słowo "Holocaust" odnosiło się tylko do nich: jest to pojęcie, które odpowiada wyłącznie wydarzeniom w Oświęcimiu a nie, jak chce tego np. papież, masowemu mordowi w łonie matki (Holocaust nienarodzonych) albo ludobójstwu dokonywanemu przy pomocy bomb np. w Dreźnie: podczas gdy ludzie w Dreźnie (lub w Hiroszynie) po prostu umierali jak muchy [24], to palenie Żydów było całopalną ofiarą zbawienia i ufundowania sensu; to był Holocaust dla ostatecznej ekspiacji Żydów i pojednania z ich Bogiem. Taka interpretacja czyni z Oświęcimia jeden jedyny, nieporównywalny z niczym ołtarz, na którym złożona została całopalna ofiara [25]. W tym sensie było to wydarzenie bez precedensu, jednorazowe i absolutnie wyjątkowe: ma ono niewiele wspólnego z mordowaniem dziesiątków milionów ludzi, którzy - jak kulacy pod władzą Stalina - już poprzez samo swoje bycie stali się tylko na drodze historycznego postępu [26]. W jeszcze mniejszym stopniu daje się porównać z wymazywaniem z powierzchni ziemi i "odwyszawianiem" nazistowskich miast: "Amalek" nie podlega Holocaustowi, można go jedynie zwyczajnie spalić jak w Dreźnie czy Hamburgu [27].

W czasopiśmie Le Monde z 21.02.1979 Vidal-Naquet, Poliakov [28] i trzydziestu dwóch innych badaczy [29] oświadczyło: *"Nie wolno pytać, jakie ludobójstwo było możliwe. Było ono technicznie możliwe, ponieważ nastąpiło. To jest obligatoryjny punkt wyjścia każdego historycznego badania tego tematu. Te prawdy chcielibyśmy przypomnieć: nie ma dyskusji o istnieniu komór gazowych, i nie może jej być"*. A Heinz Galinski, ówczesny prezes Centralnej Rady Żydów w Niemczech podkreślił to właściwa dla swojej mniejszości pewnością siebie: *"Nie zezwalamy na pozbawione ograniczeń badania historyczne"* [30]. Zamiast badań historycznych mamy "historyczne warsztaty", gdzie za stołem jest aksjomat "grzechu pierworodnego

Oswiecimiu". To jest prawda w świecie, w którym historia jest równocześnie religią dążącą do swego świętego jądra: gdyż religia, która wypełnia się w historii, musi określać, co wolno i czego nie wolno. W przeciwnym razie jest stracona. Wydarzenia w Oświęcimiu dotyczą wszystkich Żydów, ponieważ wyzwala ich z ich starego grzechu, który według Freuda ustanowiony został przez *"zamordowanie ich przywódcy Mojżesza"*. Według Freuda ten mord jest kulturowym, duchowym i religijno-historycznym jądrem żydowskiego oczekiwania na Mesjasza, z którego przyjściem łączy oni przebaczenie za swoją biblijną zbrodnię [31]. Oświęcim oznacza nie tylko mord ale wybawienie i ponowne zawarcie przymierza z Bogiem. W Oświęcimiu działał współczesny Baal Sebul z nad rzeki Inn. Metafizycznie interpretowana metafora Holocaustu nie oznacza tylko straszliwych wydarzeń historycznych ale urzeczywistnia się w wymiarze religijnym: Żyd jako ofiarny Baranek Boży. Oświęcim jest równocześnie sadem, karą [32] i zadoskuczynieniem. Wypełnia się to, co miało się wypełnić. Droga cierpienia osiąga w Oświęcimiu swój zarówno fizyczny jak i metafizyczny, eschatologiczny punkt kulminacyjny stając się źródłem religijnej doktryny mówiącej, że naród żydowski poprzez tę ostatnią ofiarę *"sam stał się swoim własnym Mesjaszem"* (Guenther Ginzler, *"Życie żydowskie dzisiaj"*, Deutschlandfunk). W ten sposób niemiecka *"Trzecia Rzesza"* staje się *"imperium Zła"* a równocześnie narzędziem wypełnienia proroctwa, zaś Hitler świeckim Antyjęhową lub przynajmniej Antymojżeszem, który jednak nie poprowadził swojego ludu ku wyzwoleniu lecz - jako barbarzyński głupiec - w niewolę [33]. Oświęcim jest *"piecem oczyszczenia"*. Oprawcy z oświęcimskiego piekła noszą uniformy SS. I jako prymitywni tepacy nie zauważają, że w rzeczywistości transcendentalnej naprawde wywyższają zabijanych wrogów rasowych. Nie zauważają, że noszą węgiel dla czyszczonego ognia, w którym spełnia się żydowskie oczyszczenie jako ostatni rozdział historii. Wiara w Holocaust nie jest więc nową religią, jak obawiają się rewizjonistyczni sceptycy, lecz wypełnieniem starej [34]. Ponieważ kwestia Mesjasza jest rozstrzygnięta na płaszczyźnie religijnej, to wiara w Chrystusa jest tym, co przeszkadza. W oczach Żydów istnieje problem dwóch papieży, który chcą rozwiązać po swojej myśli. W ten sposób religijny świat żydowski odwraca zniszczenie żydowskich gmin w Europie Środkowej w jego przeciwieństwo: w ostatnie fundujące sens katharsis żydowskiej historii cierpienia. Być może oprócz obietnicy z Księgi Izajasza (48, 10) oddziałuje tu obraz mitycznego świętego ptaka Egipcjan Feniksam który spala się co 500 lat, aby jeszcze wspanialszym zmartwychwstać z popiołów. I rzeczywiście rzadko zdarza się, aby naród, który padł ofiarą ludobójstwa wyszedł ze zniszczenia tak wzmocniony jak naród żydowski: jego całopalna ofiara w *"piecach gazowych nazistów"* (*Frankfurter Rundschau*) nie była daremna; jego Holocaust dokonany przez SS został przyjęty. Oświęcim stał się Golgotą wszystkich Żydów a komora gazowa fantazmatem kolektywnego ukrzyżowania i zmartwychwstania. Tym samym Oświęcim ze swoją metafizyczną, *"nieodgraniczona"* interpretacją uniemożliwia wyzwolenie Żydów z *"getta wybranstwa"* ku

rownouprawnionej wspólnocie narodów, wyzwolenie z religijnie zabetonowanej strategicznej pulapki. Lub inaczej: ortodoksyjni, syjonistyczno-faszystowscy naczelni idelodzy stawiają swojemu narodowi Oświecim jako przeszkodę na drodze tego wyzwolenia. Na karte postawili wszystko; na niej spoczywa plon tysiącleci interpretowania historii przez uczonych w Pismie. Padnie Oświecim w swoim tradycyjnym jądrze, to padnie i skrajnie prawicowy rabinat ze swoim pieniactwem się dziś żydowskim szowinizmem i makabryczną rasową pychą. Upadnie w przepaść, z której już się nie wydobyje. To byłby koniec żydowskiego faszyzmu, koniec światowej kultury i propagandy uranilówki; i być może nowe święto narodów, uroczysta wiosna, która przyniesie orzeźwiająca moc stanowienia o sobie, kończy swój artykuł Koch [35].

Przypisy

[1] *Sleipnir*, 1995 nr 2. Oberletcher należał do aktywistów studenckiej rewolty 1968 roku. Obecnie reprezentuje prawicowy heglizm. Opublikowanie artykułu "Oczywistości" spowodowało, że władze skonfiskowały ten numer *Sleipnira*. W Berlinie toczy się aktualnie proces wydawców i redaktorów pisma.

[2] Inny niemiecki publicysta konserwatywny Josef Schuesslburner uważa, że kara za wątpliwość w Holocaust czyni z Niemiec "oparte na liberalnym fundamentalizmie państwo wyznaniowe" (Konstytucyjno-polityczne myśli dla przezwyciężenia klęski Niemiec", *Staatsbriefe* 1995 nr 7).

[3] W wydaniu niemieckim swojej książki *Krematoria Oświecimia. Technika masowego mordy* (Monachium 1994) Pressac zredukował liczbę ofiar Oświecimia na 470.000 do 550.000 (str. 202).

[4] Polacy upominający się o swoje ofiary np. Oświecimia nie rozumieją, że były to ofiary profańskie, które nie miały udziału w Holocaust. Z punktu widzenia religii Holocaustu nie miały one żadnego znaczenia. Niekiedy pojawiają się problemy z odpowiednim zakwalifikowaniem tej czy innej śmierci. Jak choćby śmierci bl. Edyty Stein. Była konwertytka, więc przestała być członkiem narodu żydowskiego a tym samym jej śmierć nie dokonała się w ramach "sakralnego mordy". Jednak zamordowana została jako Żydówka, ponieważ do tej kategorii zaliczył ją reżim narodowosocjalistyczny. Z tego punktu widzenia była więc ofiarą Holocaustu. Stąd niektóre środowiska żydowskie protestowały przeciw beatyfikacji Edyty Stein (siostry Teresy Benedykty od Krzyża) uważając, że cierpiała i umarła jako przedstawicielka narodu żydowskiego nie zaś jako wyznawczyni wiary katolickiej (zob. *NIE*, 1995 nr 10). Ciekawe, jaka będzie reakcja środowisk żydowskich w przypadku kanonizacji Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), która ma nastąpić podczas pobytu papieża we Wrocławiu na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Nieco inaczej ujmuje ten problem Henryk Grynberg (*Prawda nieartystyczna*, str. 146). Uważa on, że Edyta Stein, zabita za to że była Żydówką, miała śmierć chrześcijańską i zasłużyła na beatyfikację, ale ofiara jej nie była większa od

poszczególnych żydowskich ofiar. Nie przewazy szali, pisze Grynberg, także czyn ofiarny Maksymiliana Kolbego, który oddał swe życie za innego chrześcijanina. O wiele trudniejsza jest śmierć, na którą nie idzie się dobrowolnie, więc znacznie cięższa jest taka ofiara. A zatem i w ofierze chrześcijanie nie przescigneli Żydów, konkluduje Grynberg.

[5] Na płaszczyźnie historycznej ilość ofiar jest istotna, na płaszczyźnie religijnej nie ma znaczenia, czy chodzi o jedną ofiarę czy też o "nieskonczoną ilość ciał ludzkich" (Elie Wiesel). Georg Steiner przyznaje, że liczba ofiar bolszewizmu była wyższa niż żydowskich ofiar narodowego socjalizmu, ale mimo to uważa, że jakościowo Holocaust (Shoah) był czymś wyjątkowym, ponieważ w przeciwieństwie do zbrodni stalinowskich posiada owym wymiar symboliczno-metafizyczno-teologiczny. Wynika stąd, że sakralna śmierć jednego Żyda równa jest profanckiej śmierci kilku chłopów rosyjskich i ukraińskich. Klaus Kunze uważa, że jeśli wybranstwo jakiegoś narodu np. żydowskiego podnosi się do rangi zasad wiary, to na mocy nieublaganych praw religijnej logiki, zbrodnia dokonana na jednym Żydzie jest zbrodnią świętokradczą, atakiem na Boga samego, atakiem, który dalece wykracza poza zwykłe naruszenie przykazania "Nie zabijaj" (op. cit.). Zob. Wyżej opinie Lema i Foxmana.

[6] Klaus Kunze (op. cit.) uważa, że prędzej czy później nadejdzie moment, w którym kwestia "wiara w Holocaust czy kłamstwo oświeceniowe" interesować będzie niewielu ludzi, ponieważ ulegnie ona, jak wiele kwestii z poprzednich stuleci, neutralizacji, a wypracowane w związku z nią pojęcia teologiczne staną się sprawą prywatną.

[7] Spory pomiędzy "holocaustowcami" a "shoahowcami" mają bez wątpienia charakter sporów teologicznych i są równocześnie walką o władzę w łonie kasty kapłanckiej religii Holocaustu. "Shoahowcami", oczywiście oprócz Lanzmanna, są Wiesenthal i Steiner (Wiesenthal preferuje Shoah, co oznacza katastrofę lub nieszczęście zamiast pojęcia "Holocaust" implikującego religijną ofiarę, poświęcenie, zob. *Gazeta Wyborcza*, 15-16.X.1994). Taki sam charakter mają spory pomiędzy ortodoksami religii Holocaustu a tymi, którzy nieco odchodzą od ortodoksji. Np. Daniel J. Goldhagen w artykule "Falszywy świadek" opublikowanym na łamach *The New Republic* (17.IV.1989) oskarżył żydowskiego historyka prof. Arno Mayera z Princeton University - autora książki *Dlaczego nieba nie okryły się ciemnością. "Ostateczne rozwiązanie" w kontekście historycznym* o fałszowanie i zniekształcanie historii, o rewizjonizm i kpiny z pamięci i historii. Ostro zaatakowała Mayera jedna z wysokich kapłanek religii Holocaustu Lucy S. Dawidowicz na łamach *Commentary* (październik 1989) - zob. Wybor z rocznika 1989 *Commentary*, Warszawa 1991. Z kolei Claude Lanzmann o rewizjonizm i korzystanie z opinii prof. Faurissona oskarżył J. C. Pressaca (*Le Nouvel Observateur*, 30.XI.1994). Zob. też wyżej opinie Vidal-Naqueta o Elie Wieselu.

[8] *Junge Freiheit*, 1993 nr 5. Ten konserwatywno-narodowy tygodnik jest "obserwowany" przez Urząd Ochrony Konstytucji i trafił już do corocznego raportu sporządzanego przez UOK zakwalifikowany jako "skrajnie prawicowy". W Niemczech do "skrajnej prawicy" zaliczany jest każdy, kto nie uznaje religii Holocaustu.

[9] Również prof. Bauman pisze o "amerykańskiej operze mydlanej zatytułowanej 'Holocaust'" (*Nowoczesność i Zagłada*, str.12).

[10] W Niemczech już od lat radio i prasa proszą rabinów o wypowiedzi z okazji największych świąt chrześcijaństwa.

[11] *Staatsbriefe* 1993 nr 5. W tym roku dwa numery monachijskiego miesięcznika zostały skonfiskowane przez policję. Redaktor naczelny oczekuje na proces.

[12] Nie jest czymś przypadkowym, że Muzeum Holocaustu zbudowano w rządowej dzielnicy Waszyngtonu. "Mamy okazję budować w centrum Waszyngtonu czyli w centrum świata" (sic!) - powiedział w wywiadzie dla *Rzeczypospolitej* (29.IV.1994)

przewodniczący Rady Muzeum Holocaustu Miles Lerman. Hans-Dietrich Sander uważa, że wbrew temu, co sadza niektóre kregi prawicy to nie Żydzi rządzą w USA czy w Niemczech, ale to amerykańska elita używa Żydów jako "pasa transmisyjnego" dla swego panowania. Żydzi są według Sander'a "pacholkami zwycięskich mocarstw II wojny światowej" [zob. Hans-Dietrich Sander "Żydowskie, arcyżydowskie" (*Staatsbriefe* 1995 nr 6) oraz tenże "O głupocie Żydów i Niemców" (*Staatsbriefe* 1993 nr 9)]. Inny niemiecki publicysta Helmut Simon uważa, że zwycięskie mocarstwa II wojny światowej używają Żydów jako "policji ideologicznej" (*Staatsbriefe* 1994 nr 3). Przytoczyć tu można też opinie Juliusa Evoli, który przestrzegał przed widzeniem wszędzie Żydów jako *deus ex machina* i uważał, że (niektorzy) Żydzi są jedynie narzędziem dla sił chaosu (zob. Julius Evola *Ludzie wśród ruin*, Tybinga 1991 str. 326). Bez wątpliwości jednak muzea typu Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie są symbolami władzy, co w przypadku Holocaust Memorial Museum podkreślone jest przez fakt, że mieści się ono w centrum Waszyngtonu, na terenie należącym do rządu USA, w pobliżu pomników bohaterów Stanów Zjednoczonych: Washingtona, Jeffersona i Lincolna. Pamiętać należy i o tym, że President's Commission on the Holocaust powołal do życia swoim rozporządzeniem prezydent Carter w 1978 roku. W kilka lat później Kongres jednogłośnie uchwalił ustawę o powołaniu Rady Pomnika Holocaustu, która jest agendą rządu federalnego (oprócz pieniędzy pochodzących od prywatnych sponsorów na budowę i utrzymanie muzeum przeznaczane są środki z budżetu państwa - wynoszą one za lata 1993-2000 ponad sto milionów dolarów). Rada miała również zająć się znalezieniem sposobów organizowania Dni Pamięci - corocznych, ogólnonarodowych obchodów poświęconych pamięci ofiar Holocaustu. Dni Pamięci podobnie jak izraelski Yom ha-shoah są datowane według księżycowego kalendarza hebrajskiego i obchodzone są w różne dni roku - w całym kraju, pod flagą republiki, z modlitwami i śpiewami po hebrajsku, w budynkach rządowych od Kapitolu po siedziby władz lokalnych (zob. Theodore J. O'Keefe "Muzeum Holocaustu: kosztowny i niebezpieczny błąd", *Journal of Historical Review*, marzec-kwiecień 1995). Kult związany z religią Holocaustu zlewa się z ideologią państwową Stanów Zjednoczonych. Oprócz głównej świątyni w Waszyngtonie powstało lub powstaje w USA 19 mniejszych świątyni (muzeów, pomników lub miejsc pamięci) oraz 36 instytutów teologicznych (osrodków badawczych i bibliotek). W niektórych miastach np. w Los Angeles istnieją nawet dwie lub trzy świątynie religii Holocaustu (tak rabin Ephraim Buchwald w *Los Angeles Times*, 28.IV.1992). W amerykańskich szkołach, collegach i uniwersytetach organizowane są lekcje, kursy i wykłady na temat Holocaustu czyli lekcje religii Holocaustu. Cytowany wyżej Miles Lerner stwierdził, że Muzeum Holocaustu sprawia, iż "dzieci w Dubuque, rodziny w Tucson i nauczyciele w Atlancie będą poznawać historię i lekcje Oświeceniom tak gruntownie jak uczą się historii własnych społeczności". Muzeum Holocaustu jest dziś największą świątynią na świecie, jej fundamenty położone zostały na ziemi zmieszanej z ziemią przywiezioną z Oświecimia, Bergen-Belsen i innych obozów koncentracyjnych, heksagonalna, wysoka na 60 stop "Sala Pamięci" posiada kaplicę, w której zwiedzający mają się modlić i zapalać świece. Josef Schueslburner uważa, że religia Holocaustu należy dziś do samego jądra amerykańskiej idei wybranstwa - samowyniesienia przez samojudaizację: aby zdobyć status narodu wybranego trzeba się ogłosić Angliżydami. Jest to kontynuacja radykalnego protestantyzmu brytyjskiego, który zakładał ostateczne nawrócenie Żydów i ich powrót do Izraela, co miało zainicjować "Second Coming of Christ". Antytrynitarny protestantyzm tak bardzo zbliżył się do żydostwa, że można w jego przypadku mówić o judaizacji chrześcijaństwa. Religia Holocaustu jest w Ameryce elementem demoliberalnego mesjanizmu, świeckiej potrzeby zbawiania świata czyli osiągnięcia "the end of

history" (Konieczne pytanie o żydowskie przewycieżanie przeszłości", *Staatsbriefe* 1993 nr 4). Dlatego nie powinno nikogo dziwić, dlaczego na kultowe centrum religii Holocaustu wybrany został Waszyngton. Warto tu przypomnieć, że w Niemczech trwa spor o gigantyczny pomnik ofiar Holocaustu (100x100x7 m), który ma stanąć w Berlinie. Spor o pomnik jest bez wątpienia przejawem walki o władzę.

[13] Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego wprowadza grzech antysemityzmu. Wypada mieć nadzieję, że nie jest to grzech śmiertelny.

[14] Także w Biblii Tysiąclecia dokonano takiej zmiany. Zamiast masakry i spalenia Ammonitów w piecach ceglanych jak było w Wulgacie mamy: *"Ludność zaś, która w nim była, uprowadził i przeznaczył do obsługi i pil, kilogów i żelaznych siekier oraz kazał jej przejść do wyrobu cegły"*. W komentarzu czytamy: *"Tekst hebrajski w tym miejscu jest bardzo niejasny. Wulgata odczytała go jako akt niesłychanego okrucieństwa, większego niż w 1 Sm 11, 2"*. Tekst musiał zostać zmieniony, gdyż tylko naród żydowski mógł być palony w piecach (krematoriach) przez narodowosocjalistycznych oprawców i to dla niego ten rodzaj śmierci jest zarezerwowany. Żydzi palący w piecach Ammonitów wchodziłoby w rolę oprawców, wykonawców "Holocaustu" na innym narodzie. Ponieważ jest to z natury rzeczy niemożliwe, tekst biblijny został zmieniony, a w komentarzu niejasno mówi się o "niesłychanym okrucieństwie". Religia Holocaustu okazała się silniejsza niż biblijna tradycja Kościoła.

[15] To Elie Wiesel w swojej relacji z Oswiecimia i Buchenwaldu pisał, że Niemcy zabijali Żydów paląc ich żywcem w dołach. Ta wersja jest genezą terminu "Holocaust" czyli całopalenia: *"Niedaleko od nas z dołu buchały płomienie, gigantyczne płomienie. Coś paliło. Cieżarówka zatrzymywała się przed dołem dostarczając swój ładunek - małe dzieci. Dzieciaczki! Tak, widziałam to na własne oczy (...) Te dzieci w płomieniach"*. Nieco dalej znajdował się inny doł, gdzie ludzie *"umierali powolną śmiercią w płomieniach"*. (Noc, Nowy Jork 1969, zob. ss. 41, 42, 43, 44, 79, 93; I wyd. Ukazało się w 1958 r.). *New York Times* z 13.VIII.1996 zamieścił w związku z artykułem prof. Yaffy Eliach o "pogromie" w Ejszyszkach list od czytelnika, który utrzymuje, że Polacy w pewnej małej miejscowości 10 lipca 1941 roku spalili żywcem 1600 miejscowych Żydów (zob. *Trybuna* 14-15.VIII.1996 czyli urządzili taki mały Holocaust (Holocaustcik). I jeszcze raz Elie Wiesel: *"W oddali ogromne kominy fabryczne wypluwały czerwone i żółte snopy ognia, które wznosiły się ku bezkieszycowemu niebu, jak gdyby chciały je podpalić"* (*Pieśń umarłych*, str. 152). Piece, ogień, płomienie pojawiają się bardzo często w relacjach z Oswiecimia i innych obozów (nie trzeba tu dodawać, że słupy ognia bijące z kominów krematoryjnych są elementem apokaliptycznej wizji poetyckiej, gdyż rozpatrywane z czysto technicznego punktu widzenia, zjawisko to nie mogło mieć miejsca). W Starym Testamencie możemy przeczytać: *"A was Pan wybrał sobie, wyprowadził was z pieca do topienia żelaza, z Egiptu"* (Ks. Powtorzonego Prawa, 4, 20); *"Bo dawno przygotowywano Tofet (palenisko, piec), ono jest także dla króla gotowe, zostało pogłębione, rozszerzone; stos węgli i drwa w nim obfitują. Tchnienie Pana niby potok siarki je rozpali"* (Księga Izajasza, 30, 33); *"Oto jak srebro przetopilem cie ogniem i wypróbowałem cie w piecu utrapienia"* (Ks. Izajasza, 48, 10); *"I zbudowali wyżyny Tofet w dolinie Ben-Hinnom, aby palić w ogniu swoich synów i córki, czego nie nakazałem i co nie przyszło mi nawet na myśl"* (Ks. Jeremiasza, 7, 31); *"I uczynię znaki na niebie i na ziemi: krew i ogień, i słupy dymne"* (Ks. Joela, 3, 3); *"Rozgniewał się na to król i kazał rozpalić patelnie i kotły... rozkazał go sprowadzić do ognia, bo jeszcze oddychał i smażył na patelni. Gdy zaś swąd z patelni się rozchodził..."* (II Ks. Machabejska 7, 3-5 - ten swąd może być owa wonia trupów spalanych w krematoriach, o których mówią "nanosowi świadkowie" z Oswiecimia -

oczywiście z czysto technicznego punktu widzenia, coś takiego nie mogło mieć miejsca, bo, ówczesne krematoria, także te w Oswiecimiu, były tak zbudowane, że żadna won spalonych zwłok nie była wyczuwalna); wspomnieć tu można również o apokryficznym "Śpiewie trzech mężczyzn w piecu ognistym". Inni autorzy zwracają uwagę na rolę obrazów z Talmudu dla religii Holocaustu: 40 milionów Żydów zabitych przez Rzymian za panowania Hadriana, wielka fala krwi zabitych docierająca do morza, niosąca kamienie i zabarwiająca morze na czerwono, 64 miliony uczniów żydowskich z Betaru, którzy owinieci zostali w swoje rekopisy i spaleni żywcem przez Rzymian, ciała zamęczonych Żydów użyte do budowy ogrodzenia wokół wielkiej winnicy Hadriana, krew używana do nawożenia winnic itp. (zob. appendix do Yigael Yadin *Bar Kokhba*, Nowy Jork - Londyn 1971). "Jako religijna metafora wspólnie z mistycznymi manifestacjami Talmudu, dwudziestowieczny żydowski Holocaust, ma znaczenie jako artykuł żydowskiej wiary" (Michael A. Hoffman II "Psychologia i epistemologia nowomowy Holocaustu.", *Journal of Historical Review*, zima 1985-86 nr 4).

[16] *Staatbriefe* 1995 nr 5.

[17] Po raz pierwszy termin "holocaust" w odniesieniu do cierpień Żydów pojawił się w żydowsko-amerykańskim czasopiśmie *American Hebrew* z 31.IX.1919 roku. Ukazał się wówczas na jego łamach artykuł mówiący o ciężkim losie głodujących Żydów europejskich. Artykuł zatytułowany był "Muszą zakończyć się ukrzyżowanie Żydów!". Znalazły się w nim takie sformułowania: "6 milionów ludzkich istot podaje do grobu"; "6 milionów mężczyzn i kobiet umiera z braku środków do życia", "holocaust ludzkiego życia". M. Marus pisze, że termin "Holocaust" służy do "wyodrebnienia tej szczególnej rzezi spośród innych historycznych przypadków ludobójstwa" (op. cit. str. 14). Jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych przyjęta była pisownia mała litera i w cudzysłowie - "holocaust". Później w słownikach, encyklopediach, książkach i artykułach prasowych pojawia się termin "the Holocaust" (bez cudzysłowu), czego życzył sobie jakiś Wielki Brat (zob. Michael A. Hoffman II "Psychologia i epistemologia nowomowy Holocaustu.", *Journal of Historical Review*, zima 1985-86 nr 4). Użycie rodzajnika określonego "the" z góry sugeruje czytelnikowi lub słuchaczowi, że słowo odnosi się do czegoś, co istnieje lub istniało i co jest jedynym zjawiskiem tego rodzaju (zob. A. Dibert "nasza religia panująca", *Journal of Historical Review* 1990 nr 2).

[18] Por. "Totalitarny, sakralny mord" u Grynberga (op. cit. str. 78).

[19] "Bo ofiara Izaaka przepowiada Holocaust" (Elie Wiesel *Pieśń umarłych*, str. 110).

[20] Ambasador Izraela w Bonn.

[21] Elie Wiesel pisze, że żydowscy członkowie Sonderkommando obsługujący krematoria "zmuszeni byli służyć bogowi ognia" (*Bóg po Oswiecimiu*, str. 36).

[22] Według tradycji, w XVIII wieku "wielki chaldejski nauczyciel Elimelech z Lezajska i jego brat Zusia podróżowali przez rok z miasta do miasta, usiłując zbliżyć Żydów do Boga. (...) Pewnego popołudnia wyczerpani i głodni przybyli do niewielkiego miasteczka. Chociaż byli głodni, nie mogli jeść, chociaż byli wyczerpani, nie mogli spać. Odczuwali coś, czego nigdy przedtem nie zaznali. Ogarnęło ich uczucie niewymownego leku. Przejmowała ich straszliwa bojaźń. Ogarniał ich najgłębszy smutek. W środku nocy opuścili miasto i już nigdy do niego nie wrócili". To miasteczko - mówi żydowska opowieść - nazywało się Oswiecim. (Janusz Poniewierski "Krzyże w Brzezince", *Tygodnik Powszechny* 1996 nr 30).

[23] Religia Holocaustu prowadzi do uprzywilejowania "Holocaust survivors" (czyli ocalańców z Holocaustu według Grynberga) w metafizyczno-religijnym sensie, do ich wyniesienia na inny, wyższy poziom bytu. Ponieważ wymordowani mieli być wszyscy

Zydzi, to do "Holocaust survivors" należa wszyscy Żydzi także i ci, którzy tylko dlatego uniknęli śmierci, że mieszkali w Paragwaju, w Kansas City czy na Wyspie Wielkanocnej. Co oczywiste status "Holocaust survivor" posiadają również kolejne pokolenia, które żyją tylko dlatego, że "Eschatologiczna decyzja" o wymordowaniu wszystkich Żydów nie została w pełni zrealizowana. Jest rzeczą oczywistą, że do "Holocaust survivors" nie mogą być zaliczeni ci, którzy ocalili z płomieni Hiroszimy czy Drezna.

[24] Lucy S. Dawidowicz stanowczo odrzuca możliwość porównania zbrodni Holocaustu np. do zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę, gdyż jej zdaniem inne były motywy sprawców, i oburza się na przywódców murzynskich w USA, którzy słowa takie jak "ludobójstwo", "Oświęcim" czy "holocaust" stosują w odniesieniu do warunków panujących w slumsach, i na przeciwników aborcji, którzy "obronców kontroli populacji" przyrównują do narodowych socjalistów mordujących Żydów (zob. Lucy S. Dawidowicz *Holocaust i historycy*, ss. 16, 17). Henryk Grynberg cytuje amerykańskiego publicystę George'a Willa, który na łamach *Washington Post* (10.II. 1983) napisał, że *"falszujemy i trywializujemy Holocaust naginając go do naszej wygody, czyniąc z niego symbol - ogólnego bestialstwa czy czegośkolwiek. To nie był żaden symbol - to był fakt(...). Holocaust był w morderczy sposób zwrócony przeciwko określonym ofiarom - Żydom. Nikt nie może przywłaszczać sobie ich tragedii jako metafory"*. Will określił jako zdradę to, że próbuje się *"holocaust zdemokratyzować"*, uczynić z niego *cos ogólnego, symbolicznego, abstrakcyjnego, innego niż żydowska katastrofa"* (Grynberg op. cit. str. 84). Wolno przypuszczać, że te sprawy wobec "zawłaszczania" pojęcia Holocaustu spowodowane są również tym, że "Holocaust" jest słowem świętym, które nie powinno być bluźnierczo brukane poprzez umieszczenie go w profanskim kontekście.

[25] *"Dlaczego, ale dlaczegoż ja miałbym Go błogosławić?(...) Dlatego, że w swojej wielkiej mocy stworzył on Oświęcim, Brzezinkę, Bure i tak wiele fabryk śmierci? Ja mogłbym powiedzieć Mu: "Błogosławiony jesteś, Odwieczny Panie wszechświata, który wybrales nas spośród ludów, abysmy torturowani byli dniem i nocą, abysmy patrzyli, jak nasi ojcowie, nasze matki, nasi bracia konczą w krematorium. Pochwalone niech będzie Twoje Święte Imię, Ty, który wybrales nas, abysmy byli mordowani na Twoim ołtarzu?"* (Elie Wiesel *Noc*, cyt. za: Waclaw Hryniewicz op. cit. str. 9).

[26] Problem zbrodni bolszewizmu (komunizmu) należy również widzieć w kontekście religii Holocaustu, której jedną z funkcji jest uniemożliwienie poważnej dyskusji na temat odpowiedzialności żydowskich bolszewików i zwolnienie Żydów z potrzeby "przezwycięzania" własnej przeszłości (zob. Josef Schuesslburner "Konieczne pytanie o żydowskie przezwycięzanie przyszłości", *Staatsbriefe* 1993 nr 4). Już samo postawienie tej kwestii uznawane jest za antysemitizm, tak jak to uczynił przewodniczący Knesetu Szewach Weiss w wywiadzie telewizyjnym z 25.I.1995 przeprowadzonym przez Radka Sikorskiego. W tym wywiadzie Weiss powtórzył tezę o nieporównywalności Holocaustu z jakimkolwiek inną zbrodnią. Komentując poglądy Weissa wyrażone w wywiadzie, Stefan Adamski oskarżył przewodniczącego Knesetu, że *"prezentuje prymitywną mentalność Kalego, i "tworzy klimat sprzyjający najbardziej irracjonalnym wynaturzeniom"* ("Światło i zgiełk", *Mac Pariadka. Anarchistyczny Magazyn Autorów* 1995 nr 2). Ma oczywiście rację, ale nie rozumie, że Weiss prezentował po prostu swoje "religijne" przekonania.

[27] Dziesiątki tysięcy mieszkańców Hamburga spalonych przez bomby fosforowe w czasie wielkiego nalotu w 1943 zginęło w burzy ogniowej, jaka wybuchła w mieście czyli "deszczu siarki i ognia". Zginęli jako grzesznicy, gdyż bombardowanie zostało

nazwane przez Brytyjczyków "Operacja Gomora". Brytyjscy i amerykańscy lotnicy wypełnili rolę Jahwe! Przyznać trzeba, że nazwanie bombardowania "Operacja Gomora" jest bardziej wyrafinowane niż stosowanie hasła "Bóg z nami" ["Gott mit uns"].

[28] Autor monumentalnej "Historii antysemityzmu".

[29] Wśród sygnatariuszów oświadczenia byli m.in. Philippe Aries, Alain Basancon, Fernand Braudel, Pierre Chaunu, François Furet, Jacques Le Goff i Emmanuel Leroy-Ladurie. Odmówił złożenia podpisu René Remond.

[30] *"Nie można dyskutować prawdy o Holocaustcie. Jest to wypaczenie wolności słowa. Stany Zjednoczone powinny naśladować Niemcy Zachodnie, gdzie takie praktyki są zdelegalizowane"* (Frank Little, *Jerusalem Post*, 19-25.IX.1980).

[31] Freud powoływał się na E. Sellina, który w swojej książce *Mojżesz I jego znaczenie dla izraelsko-żydowskiej historii religii* (Lipsk 1922) starał się udowodnić, że u proroka Ozeasza i innych proroków istnieją niezaprzeczalne ślady tradycji głoszącej, iż Mojżesz zamordowany został w czasie powstania wznieconego przez krnąbrny i niesforny lud (zob. Sigmund Freud *Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna*, Warszawa 1994). Koncepcje Freuda analizuje Yosef Yerushalmi w książce *Mojżesz Freuda* (New Haven - Londyn 1991).

[32] Np. rabin Joel Teitelbaum (1888-1978), zaciekle anty syjonista i czołowy przedstawiciel ruchu chasydzkiego na Węgrzech uważał, że cierpienia i śmierć Żydów w okresie II wojny światowej, jest karą Bożą za wsparcie dla syjonizmu. Z kolei rabin Issachar Teichtahl wyrażał opinie wręcz odwrotne, a mianowicie, że chodzi o karę Bożą za anty syjonizm (zob. Arthur Hertzberg *Judaizm. Podstawy religii żydowskiej*, monachium 1993, ss. 345-347). Sam Hertzberg pisze *"narod musi pamiętać ale nie może żyć, czynić kult ze swojej boleści"* (str. 353).

[33] *"Hitler jest dla Żydów raczej współczesnym Hamanem, innym antysemitą, który próbował zniszczyć Żydów, lecz sam został zniszczony. W święto Purim Żydzi robią wielką wrzawę w synagodze głośno krzycząc w chwilach, kiedy wymieniane jest nazwisko Hamana. Nazywają to $\text{\textcircled{E}}$ robieniem megillah. Obecny holocaustyzm we wszystkich jego formach (słowo pisane i mówione, muzea, pomniki, kursy edukacyjne itd) można uznać za - odmienne w formie i zakresie - $\text{\textcircled{E}}$ robienie megillah, z Hitlerem, który zastąpił Hamana"* (George F. Corners II "Holocaust i jego religijne korzenie", *Journal of Historical Review*, 1982 nr 3).

[34] *"Holocaustyzm jest produktem judaizmu"; "Innym czynnikiem mającym wpływ na utrwalenie się holocaustyzmu jest głęboka religijna i psychologiczna potrzeba Żydów i judaizmu uwiecznienia swoich prześladowań. Tego rodzaju opowieści są integralnie wplecione w strukturę i podstawę żydowskich pism i rytuałów"* (George F. Corners II op. cit.).

"Jest rzeczą oczywistą, choć nie uznawaną powszechnie, że dzięki kultowi $\text{\textcircled{E}}$ Holocaustu, judaizm stał się nieoficjalną religią państwową Zachodu, przy czym jest to ostatnia religia, w której agnostyczny skądinąd Zachód wierzy" (Michael A. Hoffman op. cit.).

[35] Wypada tu dodać, że są duchowi przywódcy narodu żydowskiego, którzy bardzo krytycznie wyrażają się na temat religii Holocaustu, zapewne i z tego powodu, że jak pisała cytowana wyżej Jutta Winckler, *"pobożny Żyd może tylko ze zgrozą patrzeć na wroga duchowości i tradycji karykaturę religii jaką jest religia Holocaustu z łaski Hollywoodu"*. Różne teologie Holocaustu w rodzaju teologii Wiesela czy Rubensteina również nie mogą być przez nich zaakceptowane. Można tu wymienić cytowanego przez Wacława Hryniewicza rabina Abrahama J. Heschela (op. cit. str. 10). Rabin Eli Hecht skrytykował i wysmiał film Spielberga "Lista Schindlera". Stwierdził, że takie filmy nie pomagają judaizmowi (*Los Angeles Times*, 2.I.1992) napiętnował obsesję na

tle Holocaustu. Z kolei izraelski pisarz Mosze Kohn na lamach *Jeruzalem Post* (18 lipca 1992) sprzeciwił się "nauczaniu Holocaustu" (Teaching the Holocaust). Również naczelny rabin Wielkiej Brytanii Immanuel Jakobovits stwierdził kiedyś, że Holocaust stał się "całym przemysłem przynoszącym pokazne zyski pisarzom, naukowcom, filmowcom, twórcom pomników, projektantom muzeów a nawet politykom". I dodał, że również niektórzy teologowie i rabini są udziałowcami tego big biznesu, który "odległy jest od duszy judaizmu" (cyt. za: Alfred M. Lilienthal, op. cit.).

W zeszłym roku ukazała się w Nowym Jorku książka rabina Michaela Goldberga *Why should Jews survive? Looking Past the Holocaust Toward a Jewish Future*. W omówieniu tej książki Joanna Petry Mroczkowska ("Powrót do źródeł zamiast kultu Holocaustu", *Znak*, sierpień 1996) pisze, że Holocaust stał się obecnie, według Goldberga, przewodnim wątkiem ("master story") żydowskiej historii. Goldberg krytycznie ustosunkowuje się do "nadmiernego podkreślenia wyjątkowości tego zjawiska jako absolutnie niepowtarzalnego i nie pozwalającego na żadne porównania z innymi przypadkami ludobójstwa" i do czynienia z niego "wyizolowanego curiosum historii". Goldberg negatywnie ocenia swoisty kult Holocaustu i za objaw tego szerzącego się kultu uważa waszyngtonskie Muzeum Holocaustu, które zbudowane zostało w celu "amerykanizacji Holocaustu". Konsekwencją kultu Holocaustu stał się slogan, że wszyscy żyjący Żydzi są "Holocaust survivors" i jako ofiary są poza wszelką krytykę. Światopogląd oparty na niemal obsesyjnym powracaniu do tragedii Holocaustu uważa Goldberg za szczególnie szkodliwy przede wszystkim dlatego, że eliminuje Boga i stwarza absurdalny judaizm bez Boga [Goldberg nie uznaje teologii Holocaustu czy to w wydaniu Richarda Rubensteina (nie może istnieć Bog, który dopuścił do Holocaustu)]. Świecka religia, świecki kult jest, według Goldberga, nowa forma balwochwaltwa. W istocie, twierdzi Goldberg, oddajemy cześć najniebezpieczniejszemu z bożków - samemu sobie. Samobójstwo Jerzego Kosńskiego to dla Goldberga przykład bankructwa filozofii kultu Holocaustu. *Malowany Ptak* to dla Goldberga wyraz pozalobowania godnej postawy oderwania się od Boga i judaistycznych korzeni oraz nihilistycznej wiary w prymat brutalności i zła w świecie. Goldberg nawołuje, aby brać przykład z Hioba i postuluje, aby zamiast nieustannego rozpamiętywania Holocaustu powrócić do innego przewoniego tematu historii żydowskiej - do wyjścia z niewoli egipskiej i zawarcia przymierza z Jahwe ukoronowanego otrzymaniem Dekalogu. Przekształcaniu Holocaustu w religię i eksploatowaniu go na wszelkie sposoby przeciwstawiają się także intelektualisci żydowscy, tacy jak Tom Segev, Michael Wolffsohn, Jacob Tinmerman czy Leon A. Jick, który napisał: "Smutno to przyznać, ale jest wiele prawdy w złośliwym powiedzeniu *ŹNie ma takiego dobrego biznesu jak Shoah-byznes*". Są nawet Żydzi, którzy nie wahają się współpracować z "heretykami" czyli rewizjonistami Holocaustu tacy jak prof. Noam Chomsky, prof. Israel Shahak czy Jean-Gabriel Cohn-Bendit lub sami porzucili religię Holocaustu nawracając się na rewizjonizm jak J. Burg (właśc. Ginzburg) w Niemczech lub David Cole w USA. Poważnym i szkodliwym błędem jest traktowanie Żydów jako absolutnego monolitu i "sprzysiężonej jedności".

Część II powyższego eseju Tomasza Gabisia znajduje się na niniejszej *Web page*.

Proszę kliknąć u dołu.

stanczyk wydrukował ją w numerze 1(30)1997. Czytelnik znajdzie w niej polityczną i ideologiczną instrumentalizację religii Holocaustu, panoramę re-wizjonizmu historycznego oraz jego polityczne i ideologiczne konsekwencje.

Zamówienie prenumeraty lub pojedynczych numerów można kierować pod adresem:

Stanczyk
ul. Pietaka 9
51-140 Wrocław

Posłowie wydawcy w Internecie

"Błędem jest traktowanie Żydów jako monolitu", bowiem istnieją tacy Żydzi, którzy przeciwstawiają się holocaustowcom i wzywają ich do opamiętania się. Np. tacy autorzy jak Tom Segev, Michael Wolsson, Jacob Timmerman, Leon A. Jick (co bodaj pierwszy powiedział: "There is no business like Shoah-business."), prof. Noam Chomski, prof. Israel Shahak, Jean-Gabriel Cohn-Bendit, czy J. G. Burg.

Polak jednak nie popadnie w euforie z tego powodu, bowiem gorzkie, 800-letnie doświadczenie nauczyło Polaka czytania między wierszami i wyczuwania co się święci. "Samokrytyka" tej garstki intelektualnych Żydów, ich niby to troska o prawdę i dobro bierze się z ich obawy, iż holocaustowcy przeciągną strunę, tak że naprawdę nastąpi "ostateczne rozwiązanie". Po wtóre, ta garstka "opozycji" zarazem chce zwieszczać czytających ich gojów. A po trzecie, ubiegając gojów w krytykowaniu, monopolizuje ona krytykowanie Żydów w swoich rekach i wykorzystuje swoją przewagę nad nimi: Żydzi nie muszą obawiać się przesładowania za napisanie prawdy tam, gdzie gojowi groziłoby dotkliwe następstwo a nawet więzienie.

Jaskrawym przykładem ubiegającego krytykę ze strony chrześcijańskiej jest Żyd Michael Medved, który napisał "*Hollywood versus America*". On najpierwszy zganiał moralne rozbrajanie Ameryki przez produkcje Hollywoodu zanim ktokolwiek inny się odważył. Kto wie czy on nie został specjalnie wyznaczony przez bosów Hollywoodskich. Równolegle bowiem wystąpił żydowski kongresman Simon domagając się zaprzestania pokazywania *violence*. I czym te halasy się skończyły? Zamydleniem oczu. Gdyby chrześcijanin mógł napisać i opublikować swoją krytykę, to ten zatytułowałby swoją książkę wezwaniem do czynu: "*America versus Hollywood!*"

Medved w długim rozdziale twierdzi, że wszystkiemu winna komercjalizacja, zaś Żydzi są jej ofiarami. Holocaust w Hollywoodzie znalazł!

Inny zaś żydowsko-amerykański publicysta John Sack w swojej książce "Okno za okno" sympatyzuje z mordercami Lola Potok i Salomonem Morelem winnymi zbrodni wojennych i ludobójstwa. On stara się zestawieniem wybranych urywków z ich biografii podsunąć czytelnikowi wniosek, że ci żydowscy zbrodniarze są ofiarami... żydowskiej tradycji zemsty. Holocaust na odwrotność!

W 1941 Adolf Hitler wspominał swój *Kampfzeit* (okres walki o władzę): "Jestem

przekonany, że byli u nas porządni Żydzi w tym sensie, że powstrzymywali się od wszelkich działań przeciwko niemieckiemu narodowi. Ilu ich było, trudno powiedzieć. Zaden jednak nie podjął walki przeciwko swoim rasowym współplemioncom! Pamiętam Żydówkę, która w "Bayerischer Kurier" pisywała przeciwko Eisnerowi [minister-prezydentowi bawarskiego rządu rewolucyjnego od 8.XI.1918, zastrzelonego 21.II.1919 na ulicy w Monachium przez oficera hr. Arco-Valley], ale nie plynęło to z troski o utrzymanie niemieckości, lecz z wyrozumowanego przekonania - ostrzegala, że kontynuowanie linii forsowanej przez niego może doprowadzić do reakcji, która żydostwu zaszkodzi. Jak Czwarte Przykazanie głosi: czcij ojca twego i matkę swoją, aby ci się dobrze powiodło, tak Żydzi nie stawiają wymagań etycznych ze względu na ich wartość, ale po to, żeby coś przez to osiągnąć." (Heinrich Heim i in.: "Adolf Hitler - Rozmowy przy stole 1941-1944 - spisane na rozkaz Martina Bormanna", Charyzma, Warszawa 1996, ISBN 83-85820-02-07.)

Nie ludźmy się, że natura Kazarów zmieniła się. Kiedy w 1016 roku Kijowianie zdesperowani podatkami przepędzili pasożytnicze Kazarstwo z dorzecza Wolgi, ono nie porzuciło "handele" i zabrało się do uprawy roli. Nie, Kazarzy uszli do Europy nazywając siebie Żydami i rozprzestrzenili się tam z szybkością czarnej zarazy. Każdy kraj "eksmitował" ich z powodu ich wstretu do rak zbrudzonych prac, ale oni wciąż wracali. Polacy gościli tych "Żydów" na swojej ziemi przez 800 lat i dziś pozorom nie dają się zwieszc, tak jak wciąż jeszcze nabywający doświadczenie Amerykanie. Już Adam Mickiewicz, opisawszy koncert "pocziwego Żyda" Jankiela w "Panu Tadeuszu", napisał, że Litwini "kochali jak Żydzi pieniądze". Bolesław Prus w "Faraonie" także scharakteryzował ich trafnie. Za tę przenikliwość i łatwość w demaskowaniu ich, które mogą im zepsuć ich lichwiarski Shoah-byznes, t.zw. Żydzi nienawidzą Polaków nienawidzisz lotra i trzymają ich w szachu szantazem moralnym i pomowieniami. "Dawniej antysemityzm oznaczał, że ty nienawidzisz Żydów. Dzisiaj - że Żydzi nienawidzą ciebie."

Żydom wiodło się w Polsce najlepiej. Gdyby im było tak źle, jak mówią, to nie przeżyliby 800 lat ze swoimi mordercami. I dlaczego po wojnie wrócili, jeżeli "byli przesładowani"? Przed wojną i hen, jeszcze podczas zaborów i za królestwa, *Jewreje* z Rosji przekradali się przez granice, wystawiając się na kule, żeby tylko dostać się do "raju Żydów" - *paradisus Judeorum* - Polski.

Na terenie Polski żyło się im aż tak dobrze, iż w 1918 roku ukartowali z Prusami założenie Judeopolonii z oficjalnym językiem niemieckim. Dzisiaj o tym zapomnieli, tak jak gdyby oni wszyscy zarazili się chorobą Alzheimerą.

Przypomnijmy więc polskim Żydom lub raczej "Żydkom" - tak w niektórych stronach Polski przecie chcieli być nazywani, bo swoim postępowaniem uczynili słowo "Żyd" wyzwiskiem i zniesławiającym synonimem)* . . . przypomnijmy im mądrość polskich przysłów, np. kogo Pan Bog chce pokarać, temu najpierw rozum odbiera. Chytry dwa razy traci. Pan Bog nierychliwy ale sprawiedliwy. Przyjdzie kryska na Matyska (bo on sam na siebie bat kreci). Przyjdzie koza do woza, bo chciwość nie zna umiaru i "Żydki" znowu staną na progu i będą błagać Polaków o przechowanie, bo ci zawsze okazali im serce, głupi Polacy z "Polish Jokes".

A tym "Żydkom", co udają, że języka polskiego nie znają, dajmy do poczytania

"*Makbeta*", w którym arogancja i makiawelska przebiegłość na długą drogę zle się kończą jednakowo w polskim, angielskim, jak i jidysz wydaniu.

Szczepan Przezdziecki

* W słowniku angielsko-polskim czytamy: **Jew** - ocyganic; ~ down *US* - ubić z ceny. (English-Polish Dictionary by Kazimierz Bulas and Francis Whitfield, The Kosciuszko Foundation, NY 1967, s. 528.) W nowych słownikach amerykańskich autorzy(?) opuszczają czasownik "jew".

STANCZYK

Pismo Liberalów i Konserwatystów - Ukazuje się od 1986 roku

Nr 1(30)1997; ISSN 1231-8086

Redagują:

Tomasz Gabis (Redaktor Naczelny), Krzysztof Bakowski, Andrzej Fiderkiewicz, Adam Gwiazda, Mariusz Krzyszkowski, Artur Lawniczak, Andrzej Masnica, Jacek Matusiewicz, Aleksander Popiel.

Współpracują:

Jacek Lewicki (Chicago), Tomasz Troczyński, Jarosław Zadencki (Upsala).

Adres Redakcji:

Tomasz Gabis, 51-140 Wrocław, ul. St. Pietaka 9, fax 57-40-96

Prenumerata:

Przemysław Gebala, 61-249 Poznań, os. Stare Zegrze 185/2. Cena jednego egzemplarza: 6 złotych. Konto: WBK IV Oddział w Poznaniu 356338-136-72

Tomasz Gabis

RELIGIA "HOLOCAUSTU"

Wypisy z Czesci II

1. Religia "Holocaustu" w Izraelu i wsrod diaspory zydowskiej
2. Religia "Holocaustu" w polityce USA 26-27
3. Religia "Holocaustu" w Niemczech, Polsce, Francji... 29-31
4. Religia "Holocaustu" we wspolczesnym demoliberalizmie 33-34, 37

2. Religia "Holocaustu" w polityce USA

Str. 26-27.

Przypomnijmy (zob. czesc pierwsza tego artykulu, "Stanczyk" nr 29, str.40), ze wedlug niektórych autorow, religia "Holocaustu" nalezy dzis do samego jadra amerykanskej idei wybranstwa - samowyniesienia przez samojudaizacje: aby zdobyc status narodu wybranego nalezy oglosic sie Anglozydami. Jest to zeswiecczona kontynuacja radykalnego protestantyzmu brytyjskiego zakladajacego ostateczne nawrocenie Zydow i ich powrot do Izraela, co mialo zainicjowac "Second Coming of Christ" [21]. Religia "Holocaustu" jest w USA elementem demoliberalnego mesjanizmu, wyrazem swieckiej potrzeby zbawienia swiata czyli osiagniecia "the end of history" rownoznaczego z globalna ideologiczno-kulturalno-gospodarcza-polityczna hegemonia USA, z powstaniem amerykanskego panstwa swiatowego nazywanego Nowym Porzadkiem Swiatowym. Stad nie powinna dziwic nas opinia, jaka wyrazil dzialacz B'nai B'rith Ian J. Kagedan: "Pamiec o Holocaustie jest czymś zasadniczym dla budowy Nowego Porzadku Swiatowego" ("Toronto Star", 26 XI.1991). Religia "Holocaustu" jest dzis dla USA instrumentem kontroli ideologiczno-politycznej nad innymi panstwami. Kontrole te sprawuja Stany Zjednoczone, a scisle rzecz biorac ich demoliberalna elita poprzez przyjecie na siebie roli protektora Zydow na calym swiecie, ktorzy nie sa juz Zydami w dawnym religijnym czy etnicznym sensie lecz "Holocaust survivors" [3].

Jako ten protektor USA przyjely na siebie obowiazek zwalczania "antysemityzmu", gdziekolwiek by sie nie pojawil, tak samo jak kiedyś zwalczaly "komunizm" [4]. Z oczywistych wzgledow do pomocy w sprawowaniu kontroli nad innymi narodami Amerykanie wybrali Zydow [5], ktorzy jako "Holocaust survivors" pelnia dla USA role "pasa transmisyjnego" i "policji ideologicznej" (zob. "Stanczyk" nr 29 str. 40) [6]. Wielu Zydow podoba sie ta rola, czemu nie nalezy sie dziwic, bo przynoszaca rozmaitego typu profity kolaboracja z demoliberalnym supermocarstwem stanowi trudna do odparcia pokuse, co nie jest czymś specyficznie zydowskim, jak swiadczy o tym przyklad wielu nie-Zydow z roznych krajow [7]. Zacytujmy w tym kontekście bardzo szczery komentarz do zjednoczenia Niemiec zamieszczony na lamach wychodzacej w Tel Aviwie gazety "Jediot Achronot": "Od tej chwili beda zjednoczone

Niemcy testowane codziennie i co godzinie. Poddane zostana stalej kontroli, kontroli bez czasowych ograniczen. My, ocalency z Holocaustu jestesmy zobowiazani wobec siebie samich i wobec naszych meczennikow, zeby taka kontrola odbywala sie bez chwili przerwy" [8]. Bez watpienia takiej kontroli podlegac ma rowniez Polska, o czym swiadcza np. inspekcje Ligi Przeciw Znieslawieniu w naszym kraju, tym "wszechpolskim mateczniku ciemniactwa" (Andrzej Szczypiorski) czy raporty na temat "stanu antysemityzmu w swiecie" (takze w Polsce sporzadzane przez Amerykanski Komitet Zydowski i londynski Instytut Studiow Zydowskich [9]). Jeden z autorow raportu Anthony Lerman napisal przy okazji kontrowersji na temat kazania ksiedza Jankowskiego: "Zachowanie prezydenta Walesy po gdanskim kazaniu nakazuje od nowa przyrzec sie prawdziwemu obliczu polskich politykow i zwrocic uwage, jakimi haslami beda sie poslugiwac, by utrzymac sie przy wladzy".

Natomiast dyrektor Amerykanskigo Instytutu Zydowskiego David Harris oswiadczył, ze "bezosobowego ogolnikowego oswiadczenia, wykrztuszonego po dziewieciu dniach gluchej ciszy, nie mozna w zadnym wypadku uznac za zadawalajace" (cyt. za "NIE", 1995 nr 27, podkreslenie moje T.G.) [10] Tego typu enuncjacje sa forma moralno-politycznego szantazu sluzacego Amerykanom do utrzymywania w uleglosci politykow z innych krajow, do czynienia z nich wasali, ktorzy zblizaja sie na kleczkach do Bialego Domu odziani w pokutne szaty i czekaja na laskawe slowo o tym, ze ich zachowanie jest juz zadawalajace. A kiedy wroca do domu, powinni caly czas pamietac o tym, ze sa czujni kontrolerzy potrafiacy bezblednie rozpoznać ich prawdziwe oblicze [11].

Warto na marginesie zacytowac opinie jednego z narodowych konserwatystow niemieckich o roli niektorych Zydow jako "ideologicznych policjantow" Waszyngtonu. Napisal on, ze rola ta zwiazana jest z duzym ryzykiem, poniewaz Amerykanie "przy zmianie interesow w nowej sytuacji politycznej na swiecie moga pozwolic im zapasc sie w otchlan bez dna i tak jak Pilat umyc sobie rece - zgodnie z haslem: Zydzi zawsze byli najlepszymi kozlami ofiarnymi" (Hans Dietrich Sander: "O glupocie Zydow i Niemcow" - "Staatsbriefe" 1993 nr 11).

[Przypisy 1 - 11.]

3. Religia "Holocaustu" w Niemczech, Polsce i Francji...

Str. 29-31

Wspolczesne Niemcy, jak juz wspominalismy wczesniej ["Stanczyk" nr 29], sa krajem, gdzie religia "Holocaustu" jest prawnie chroniona oficjalna religia panstwowa. Kazdy, kto podwazy jej "dogmaty" moze zostac arestowany, skazany przez sad i wsadzony do wiezienia [1]. Bierze sie to stad, ze "obecny system polityczny w Niemczech jest w paranaoidalny sposob przykuty do narodowego socjalizmu, stanowi komplementarne uzupelnienie tamtych 12 lat, nie jest wiec oddzielony od Trzeciej Rzeszy, ale wrecz stanowi z nia jednosc" (Johannes Pauli "O systemowej ideologii Bonn", "Staatsbriefe" 1993 nr 11) [2]. Nalezy to zrozumiec w ten sposob, ze RFN czerpie swoja legitymacje z przewyciezania przeszlosci zredukowanej do lat 1933-45. Republika Bonna jest bytem wylacznie negatywnym, ktory nie moglby istniec, gdyby nie stale, obecne na wszystkich plaszczynach zycia politycznego, moralnego, intelektualnego odwoływanie sie do Trzeciej Rzeszy [3]. Dlatego tez "kazda zmiana ustalonego historycznie okresu Trzeciej Rzeszy uwazana jest za atak na zakrzepla jako zwierciadlane odbicie idee naszego wspolczesnego panstwa" (Klaus Kunze: Wymiar sprawiedliwosci i 'historyczna prawda' ", "Junge Freiheit", lipiec-sierpien 1991). Poniewaz "Holocaust" stanowi dzis zasadniczy element obrazu narodowosocjalistycznych Niemiec, ktore niemiecka elita bezustannie przewycieza,

to właśnie religia "Holocaustu" awansowała do rangi oficjalnej doktryny państwowej RFN-u. Przytoczmy kilka cytatów: "Kto kwestionuje Oświęcim, ten nie tylko dokonuje ataku na ludzką godność Żydów, lecz także wstrząsa filarami, na których spoczywa tożsamość tego społeczeństwa" ("Die Welt", 28.IV.1994); "Jeśli wersja historii Holocaustu Deckerta [4] byłaby słuszna, to Niemcy oparte byłyby na kłamstwie, każde przemówienie prezydenta, każda minuta ciszy, każda książka poświęcona historii byłyby oparte na fałszu. Kwestionując Holocaust, Deckert kwestionuje prawowitość Republiki Federalnej" ("Frankfurter Allgemeine Zeitung" 15.VIII.1994); "Stawka jest moralny fundament naszej republiki" ("Die Zeit", 31.XII.1995). W 1990 roku wyrokiem sądu administracyjnego zwolniony został ze służby oficer Bundeswehry. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że oficer złamał zasadę lojalności wobec państwa kwestionując zbrodnie narodowosocjalistyczne. Polityczny obowiązek lojalności, uznał sąd, należy do zasadniczych obowiązków żołnierza i wymaga, aby opowiadał się on za idea państwa, któremu służy. Kwestionując przesładowania i mordowanie Żydów w Trzeciej Rzeszy, żołnierz naruszył swój obowiązek polegający na "akceptacji wolnościowo-demokratycznego ładu tak jak ten ład określa konstytucja, i na czynieniu wszystkiego, aby ład ten utrzymać i obronić" (Klaus Kunze, op. Cit.). Innymi słowami każdy, kto kwestionuje "Holocaust" godzi w prawowitość panującego porządku" (Klaus Kunze, op. cit.). Podobnie więc jak w przypadku Izraela, religia "Holocaustu" jest warunkiem istnienia obecnego państwa niemieckiego, bez niej straci ono swą prawowitość, co prędzej czy później musiałoby zakończyć się jego upadkiem. Dlatego elita polityczna RFN robi wszystko, łącznie z represjami policyjnymi i sądowymi (o takim drobiazgu jak Berufsverbot nawet nie wspominając), aby religia "Holocaustu" nie utraciła nic ze swej mocy o pomogła jej utrzymać władze [5]. W Niemczech trwa, a nawet nasila się indoktrynacja religia "Holocaustu" w mass mediach, oświacie, propagandzie państwowej itd. Planuje się wzniesienie w Berlinie wielkiego pomnika ku czci pomordowanych Żydów [6]. Dzień wyzwolenia Oświęcimia uznany został za święto państwowe [7]. Czynione są starania, aby konstytucja niemiecka zawierała przyznanie się do odpowiedzialności za "Holocaust" [8]. Gdyby tak się stało, to byłoby to zwieńczeniem procesu przekształcania Niemiec w państwo wyznaniowe z religia "Holocaustu" jako panująca. Nastąpiłaby "ostateczna" polityczna i prawno-konstytucyjna konsolidacja powstałego po 1945 roku państwa niemieckiego. A wówczas każdy, kto nie będzie wyznawał, przynajmniej publicznie, religii "Holocaustu" zostanie uznany automatycznie za "wroga konstytucji" i za zdrajcę ojczyzny, ponieważ w Niemczech obowiązuje obecnie koncepcja "patriotyzmu konstytucyjnego", zgodnie z którym ojczyzna Niemca jest konstytucja. Niemcy stanowią paradygmatyczny wzór wykorzystania religii "Holocaustu" dla celów legitymizacji władzy. Powtarza się on i gdzie indziej np. w Polsce. Od połowy lat osiemdziesiątych nasila się propaganda oskarżania Polaków o współudział w "Holocaustie" i na tym tle, o "antysemityzm", której nosicielami są znaczące odłamy polskiej elity intelektualno-politycznej. Pragną one, aby III Rzeczpospolita czerpała swoją legitymację z przeżywania "antysemickiej spucizny". Nowa Polska ma być zbudowana na gruzach starej Polski - Polski obojętnej wobec "Holocaustu" lub w nim współuczestniczącej. Polski pogromy i antyżydowskie fobii [9]. Prawowitość III Rzeczypospolitej ma mieć swoje źródło w "przeżyczeniu" tego wszystkiego, czego symbolem jest "ostatni akt Holocaustu" czyli "pogrom kielecki". III RP ma być "anty-Kielcami" [10]. Polacy, po to, aby znaleźć się w nowym porządku europejskim i światowym, muszą znaleźć sobie nową tożsamość, tożsamość winy za "antysemityzm", który był ważnym czynnikiem dla wyboru właśnie Polski na miejsce "Holocaustu". Część polskich elit akceptuje status Polaków jako "metafizycznych wrogów" nadany im przez religie "Holocaustu", aby

czepac z tego tytuł do sprawowania władzy nad narodem zepchnietym w stan "teologicznego ponizenia", i na tej płaszczyźnie ideologicznej kolaborowac ze Stanami Zjednoczonymi w ramach Nowego Porzadku Swiatowego. Podobny proces zachodzi od lat osiemdziesiątych we Francji, gdzie lewicowo-demoliberalna elita chce oprzec porzadek polityczny na "przewycieczaniu" rządu Vichy, który "współuczestniczył" w "Holocaustie" [11].

Przykład Niemiec, Polski czy Francji (ostatnio też Szwajcarii i Szwecji) pokazuje, że religia "Holocaustu" jest dziś dla demoliberalnych elit Zachodu (i krajów aspirujących do "bycia Zachodem") narzędziem ideologicznego panowania i podstawa ich polityki, która tak jak każda inna polityka potrzebuje oparcia w jakiejś religii czy teologii.

[Przypisy 1-11.]

4. Religia "Holocaustu" we współczesnym demoliberalizmie.

Str. 33-34, 37.

Zgodnie z dogmatami religii "Holocaustu" winnymi zagłady Żydów są wszystkie narody (w pierwszej kolejności Niemcy i Polacy, a potem pozostałe narody Europy [8]) i wszystkie religie (szczególnie chrześcijaństwo). Była to, jak chce Henryk Grynberg, "zbrodnia ludzkości dokonana na Żydach". Przyjęcie takiej interpretacji przez demoliberalne elity pozwala im rządzić za pomocą "psychoterroru" [9] polegającego na wywoływaniu u obywateli poczucia winy i wstydu [10], na manipulowaniu "wyrzutami sumienia". Narody europejskie winny się przekształcić w pokutnicze wspólnoty pielgrzymujące do "Canossy" bez nadziei na uzyskanie rozgrzeszenia [11]. Religia "Holocaustu" jest instrumentem moralnego zastraszania, mającego spralizować wewnętrznie ludzi, wpoić im nienawiść do samych siebie, do własnego narodu, pozbawić ich poczucia dumy narodowej po to, aby uczynić z nich pozbawioną tożsamości, odciętą od korzeni, bezwolną i uległą masę - łatwo manipulowalną, bezbroną wobec propagandowego nacisku i aplikowanych jej socjopolitycznych eksperymentów. Celem "holocaustycznej" indoktrynacji [12] jest wytworzenie "negatywnego patriotyzmu" polegającego na ucieczce od własnego narodowego pochodzenia ku egzystencji "Europejczyków", obywateli świata, kosmopolitycznych nomadów [13] żyjących z dnia na dzień pod czujnym okiem demoliberalnych Big Brothers [14], którzy ostrzegając bezustannie przed tym, co wydarzyło się w przeszłości, odwracają uwagę od tego, co sami robią dziś i będą robić jutro. Ponieważ narody rządzone przez demoliberalne elity są "winne" lub "współwinne" "Holocaustu", to powinnoscią tych elit jest brak zaufania do rządzonych [15], którzy ciągle jeszcze nie potrafią "spojrzeć w twarz swojej zbrodniczej przeszłości", "zobaczyć jej w prawdzie" [16], nie wytepiли w sobie "wstretnego, faszystowskiego karła" gotowego w każdej chwili dokonać "nowego Holocaustu". Dlatego konieczna jest stała "reedukacja" "wiecznych antysemitów", utrzymywanie ich w "pokutniczym poddanstwie", aby móc ich wodzić za "kolko w nozdrzach" jak bydło.

Religia "Holocaustu" jest, można powiedzieć, kulminacją, ostatecznym wypełnieniem ideologii demoliberalnej pragnącej wykorzenić człowieka, zniszczyć wszelkie tradycje religijne i narodowe, dokonać globalnej niwelacji kultur, stworzyć "Jeden Świat" na gruzach "ludobójczej cywilizacji, która zrodziła Holocaust".

Kiedy patrzymy na demoliberalne elity, to raz widzimy szczury wszystkimi pazurami wczepione w korpus władzy, a raz lemingi dążące na spotkanie śmierci, raz są to cynicy, hedonistyczni gracze, którzy nie wierzą już w nic poza tzw. używaniem życia, a raz fanatyczni neurotycy zadający sobie ból, masochistyczni lubieżnicy przepelnieni nienawiścią do samych siebie, sięjący zniszczenie dotykające w końcu ich samych.

Pozostala im juz tylko religia "Holocaustu", ktorej uzywaja jako instrumentu swojego panowania i ktora rownoczesnie pociaga za soba w otchlan duchowej patologii. W tym samym momencie, kiedy demoliberalna ideologia zlewa sie w jedno z religia "Holocaustu", znajdujac w niej swa ultymatywna forme, na plan wychodza "heretycy", "innowiercy" kwestionujacy dogmaty religii "Holocaustu". Rozpoczyna sie kolejny akt "wojny religijnej". Ale o tym w nastepnym numerze "Stanczyka". [Przypisy 1-16.]

- Nasuwaaja sie tu dwa pytania:
1. jesli zydzowski komunisci nie byli Zydami, to czy polscy komunisci byli Polakami, rosyjscy Rosjanami, francuscy Francuzami itd.?
 2. jesli zydzowski komunisci nie byli Zydami, to czy Zydami sa Zydzki trockisci, socjalisci, liberalowie itd.?

Nalezy rowniez zapytac, czy Trocki, Kaganowicz, Bela Kuhn, Fejgin, Berja, Berman, Morel, Potok, Rakocsy i inni kwalifikowaliby sie ze wzgledu na pochodzenie do otrzymania obywatelstwa panstwa Izrael. Wydaje sie, ze tak. Byli wiec Zydami z punktu widzenia prawa panstwowego Izraela. Jesli tedy Elie Wiesel (a za nim Jan Blonski, ks. Czajkowski i inni) zada od nas "mierzenia sie z przeszloscia", "rozpamietywania przeszlosci" i brania odpowiedzialnosci za dawne (rzeczywiste i wymyslane) grzechy i zbrodnie, to jestesmy zmuszeni zadac od niego tego samego, a wiec zazadac okazania skruchy i pokutowania za zbrodnie Jakira, Zinowiewa, Trockiego czy Fejgina. Albo tez raz na zawsze trzeba skonczyc z "przezwyeczaniem przeszlosci". Ale tak stac sie moze dopiero wowczas, gdy skonczy sie panowanie religii "Holocaustu".

<http://www.papurec.org/>

Polityczne konsekwencje rewizjonizmu "Holocaustu"

Jesli przypomnimy sobie wszystko to, co na temat religii "Holocaustu" i jej polityczno-ideologicznych instrumentalizacji sformulowane zostalo w poprzednich numerach "Stanczyka", zrozumieamy latwo, dlaczego rewizjonisci zostali uznani za wrogow publicznych nr 1, dlaczego nie traktuje sie ich jako nieszkodliwych dziwakow dowodzacych, ze Ksiezyc jest z sera, lecz jako przedstawicielei demonicznych sil zla, zagrazajacych swiatu. Nalezy bowiem miec jasna swiadomosc tego, co mogloby sie stac, gdyby okazalo sie, ze rewizjonisci maja racje, a scislej rzecz ujmujac, gdyby w ich tezy, niezaleznie od tego czy sa prawdziwe czy falszywe, zaczelo wierzyc tylu ludzi ilu wierzy dzis w religie "Holocaustu". Angielski prawicowiec Michael Walker napisal: "Niezwyczajnie drazliwym przedmiotem historycznego rewizjonizmu sa rzekome gaowania milionow ludzi w Polsce w czasie drugiej wojny swiatowej. (...) Rzady panstw zachodnich, slusnie dostrzegajac w tym polityczny dynamit, robia wszystko co w ich mocy, aby przeszkodzic, zeby stalo sie to przedmiotem otwartej debaty. Nie jest to latwe. Wymaga to prowadzenia polityki twardych lecz niewidocznych represji,

które muszą zastraszać ale nie w tak dramatyczny sposób, żeby stało się to warte umieszczenia w news-ach. To, że arabscy politycy, poczynając od Nasera nie wierzyli w zarzuty o gazowanie, natomiast rządy zachodnie uchwalają prawa karzące tych, którzy otwarcie w nie wątpią, nie dowodzi niczego na temat ich prawdziwości lub nie. Pokazuje natomiast, że masowa wiara lub niewiara ma ogromne polityczne znaczenie. (...) Rewizjonizm historyczny jest pierwszym krokiem do władzy politycznej w nowym wieku ("The Scorpion" nr 16, lato 1993). Coż więc stałoby się, gdyby wielu ludzi zaczęło wierzyć, że rewizjonisci mają rację?

Rzecz jasna upadłaby wtedy religia "Holocaustu", zniszczony by został jeden z centralnych elementów kultury, polityki i ideologii współczesnego Zachodu, zniknąłby główny fundament tożsamości współczesnych Żydów zarówno tych żyjących w Izraelu, jak i tych żyjących w diasporze. Państwo Izrael straciłoby swoją legitymację i możliwość wykorzystania "Holocaustu" jako podstawowego instrumentu swojej polityki. Spadłoby do poziomu normalnego państwa i być może przestałoby istnieć, szczególnie, że Stany Zjednoczone nie mogłyby już otaczać go specjalną protekcją, i wyschłyby źródła finansowego zasilania z zewnątrz niezbędne dla podtrzymania jego sztucznej egzystencji. Jak pisał prof. W. D. Rubinstein z Australii: "Gdyby Holocaust został przedstawiony jako 'syjonistyczny mit', rozpadłaby się najsilniejsza broń w propagandowym arsenale Izraela" ("Quadrant", wrzesień 1979). Wyparowałoby lepiszcze spajające diasporę żydowską. Nastąpiłaby godzina zero dla narodu żydowskiego: mogłaby nastąpić olbrzymia katastrofa - przede wszystkim dla elity żydowskiej, dla żydowskiego establishmentu, który, o czym nie należy zapominać, używa religii "Holocaustu" jako narzędzia ideologicznego panowania nad masami zwyczajnych Żydów, z niej czerpie legitymację dla przemawiania w ich imieniu, ona pozwala utrzymać ich w posłuszeństwie, zdyscyplinować dla swoich akcji politycznych pod hasłem: nam ufajcie, nas się trzymajcie, bo to my robimy wszystko, co w naszej mocy, aby uchronić was przed nowym "Holocaustem".

Dzięki religii "Holocaustu" wytworzył się u Żydów syndrom oblezionej twierdzy, na zewnątrz której czyha wrog z nowym "Holocaustem" w zanadrzu. Nie ma innego wyjścia jak poprzeć komendantów twierdzy, zjednoczyć się wokół nich i poddać się ich rozkazom. Religia "Holocaustu" jest sposobem, aby utrzymać solidarność wewnątrzgrupową Żydów, zespolic ich, mimo rozproszenia, w jedną "wspólnotę losu" i zagwarantować żydowskiej klasie rządzącej, czyli klerowi religii "Holocaustu", panowanie nad nimi. Gdyby upadła religia "Holocaustu", establishment żydowski po prostu by się rozpadł, a ludzie tacy jak Ellie Wiesel, Claude Lanzmann, Henryk Grynberg odeszliby w polityczny i medialny niebyt. Organizacje żydowskie utraciłyby możliwość wywierania moralnego nacisku na różne państwa. Jednakże dla milionów zwykłych Żydów mogłoby to oznaczać radosne wyzwolenie ze straszliwego koszmaru, zrodzonego ze świadomości, że 6 milionów ich

rodaków zostało wymordowanych dlatego, że byli Żydami, i z ciągłego strachu, że może się to powtórzyć. Odnosi się niekiedy wrażenie, że religia "Holocaustu" spycha wielu Żydów na granice hysterii, neurozy, czy wręcz manii prześladowczej, biorąc się z przekonania, że nikomu nie mogą ufać, skoro naród o takiej wspaniałej kulturze jak Niemcy mogli dokonać "Holocaustu". Gdyby niewidzialne mury getta zbudowane z dogmatów religii "Holocaustu" runęły, przed diaspora żydowska byłyby tylko dwie drogi: albo ponowna judaizacja przez powrót do religii i kultury przodków albo asymilacja w przyspieszonym tempie. Upadek religii "Holocaustu" byłby również poważnym ciosem dla amerykańskiego mesjanizmu mającego swe źródło w opisanej wyżej koncepcji samojudaizacji jako sposobu na osiągnięcie statusu narodu wybranego. Co by się stało, gdyby masy turystów przestałyby pielgrzymować do Muzeum Holocaustu a przed gmachem tej świątyni postawiono by tabliczkę "For sale"? Demoliberalna klasa Ameryki, chyba tylko cudem utrzymałaby się przy władzy, (ale potrzebny byłby jakiś "Chruszczow" dokonujący rozrachunku z tzw. minionym okresem i potępiający rządzących wcześniej demoliberalnych towarzyszy za "błędy i wypaczenia") [1].

Koniec religii "Holocaustu" byłby jednoznaczny z końcem Republiki Bńskiej, gdzie rządzący nie mają żadnego pola manewru: mogą jedynie wzmacniać represje, zaostrzyć cenzurę, prześladować dysydentów. Ale "zmierzch bożyszcz", oczywiście w bardziej fałszywym wydaniu, jest nad Renem nieuchronny - kto wie, może bńska elita nie zdąży się przeprowadzić do Berlina [2]. Nie tylko polityczna egzystencja Bonn, ale trwanie całego systemu politycznego Europy Zachodniej byłoby zagrożone. Jeśli "Holocaust" okazałby się mitem, to wszystkie inne prawdy głoszone przez demoliberalne elity Zachodu po wojnie także utraciłyby wartość. Obecna klasa rządząca utraciłaby panowanie nad przeszłością a tym samym nad teraźniejszością i przyszłością. Trzeba było zrehabilitować pośmiertnie skazanych w procesach norymberskich, uznać Eichmanna i Hoessa za ofiary "sadowego mordu" etc. etc. W tym momencie nastąpiłby prawdziwy koniec II wojny światowej, rozpadłaby się koalicja interesów łącząca po dziś dzień dawnych aliantów, okazałoby się po latach, że sojusz zachodnich demokracji z reżimem Stalina był pomyłką lub godną moralnego potępienia "cyniczna polityka siły", na pierwszy plan wysunęłyby się zbrodnie bolszewizmu, co rzuciłoby cień na zachodnie elity uwikłane w takie czy inne związki z komunizmem, nastąpiłoby zrównanie zbrodni wojennych obozu demokratyczno-stalinowskiego i Rzeszy Niemieckiej. Cały porządek polityczny świata zachodniego zbudowany po 1945 roku musiałby runąć. Nigdy też nie zostałby zbudowany Nowy Ład Światowy, bo przecież "pamięć o Holocaustie" jest dla jego budowy czymś zasadniczym. Ponieważ religia "Holocaustu" złąła się w jedno ze współczesną ideologią demoliberalną, to jej upadek pociągnąłby za sobą upadek tej ideologii [3]. Niemcy i Polacy wyzwoliliby się z "teologicznego poniżenia" i ze statusu "metafizycznych wrogów". Stolica Apostolska nie byłaby już oskarżana o to, że

milczala w czasie "Holocaustu" a chrzescijanstwo o antysemityzm, ktory doprowadzil do "Holocaustu". Zahamowany by zostal proces judaizacji i protestantyzacji katolicyzmu. Wszystkie teologie "Holocaustu" poszlyby na makalature, otworzylaby sie droga do "renacjonalizacji" narodow, do odrodzenia europejskiej tradycji uwolnionej od zarzutu odpowiedzialnosci za "Holocaust", zakonczylaby sie "holocaustyczna indoktrynacja" i "psychoterror" stosowany przez demoliberalne elity jako instrument panowania. Na zlom powedrowalaby "oswiecimska maczuga" uzywana do zwalczania prawicowej ideologii politycznej, oskarzania o "antysemityzm", "rasizm" i "nacionalizm" utracilyby swoja perswazyjna moc, nastapilby krach "shoah-byznesu", miliony dolarow moznaby zainwestowac pozytecznie.

Jak pisal wyzej cytowany niemiecki prawicowiec Eduard Peter Koch, nastapiloby nowe swieto narodow, uroczysta wiosna przynoszaca im orzezwiajaca moc stanowienia o sobie. Jest wiec tak, jakby losy swiata w nastepnych dziesiecioleciach zalezaly od tych kilku pomieszczen w Oswiecimiu/Brzezince uwazanych przez jednych za komory gazowe, czyli narzedzie "najstraszliwszej zbrodni w dziejach, a przez drugich za zwykłe kostnice. Tutaj przebiega dzis os historii swiata, tu jest archimedesowy punkt swiatowej polityki, ten kto utrzyma w swych rekach umieszczona na nim dzwignie, ten zwyciezy. Wspomniany wyzej Germar Rudolf nawoluje Niemcow do "sekularyzacji" debarty o "Holocaustie", do zaprzestania "holocaustowej" czy "antyholocaustowej" propagandy, do koncentrowania sie wylacznie na naukowych i czysto historycznych apsektach problemu. W przeciwnym razie, jak pisze, sytuacja niebezpiecznie sie zaostry: "Czas propagandystow podzegaczy do wasni narodowosciowych przyjdzie po stronie rewizjonistow dopiero wowczas, gdy dyskusja rozleje sie wszere. (...) W koncu stana naprzeciwko siebie dwie partie, obie w pierwszym rzedzie kierowane emocjami. Wtedy wystarczy iskra, aby beczka prochu wybuchla" ("Czy nadciaga niemiecka wojna domowa?"), " 1995 nr 6). Nawolywania Rudolfa sa spoznione. Nalezy raczej przewidywac, ze spelni sie pesymistyczny scenariusz. Przedstawiciel niemieckiej prawicy narodowosciowo-konserwatywnej Hans-Dietrich Sander pisal, ze nie mozna przewidziec jak zachowa sie narod, kiedy uzna, ze byl oszukiwany, a komentujac niemieckie obchody 50-tej rocznicy wyzwolenia obozu w Oswiecimiu stwierdzal: "Z saturnaliow wokol Oswiecimia buchal nagi strach. Chciano wszelkimi srodkami, grajac na wszystkich rejestrach zapobiec, aby stalo sie to, co jest nie do pomyslenia, gdyz jego wejście w strefe politycznej rzeczywistosci moze dokonac sie tylko eksplozywnie" ("Panika podbramkowa?", "Staatsbriefe", 1995 nr 2). A zwracajac sie do Zydow niemieckich ostrzegal: "Zostawcie wy mi prawice w spokoju! Ona jedyna moze was ochronic, kiedy filosemicki motloch zamieni sie w swoje rozwscieczone przeciwiestwo" ("O glupocie Zydow i Niemcow", "Staatsbriefe" 1993 nr 9).

Nie tylko w Niemczech rewizjonizm staje się instrumentem politycznym. Roger Garaudy witany był w krajach arabskich jako bohater a jego książka została przelożona na arabski zyskując pochwalne recenzje w prasie. Jej promocja odbyła się w Bejrucie. Arabski pisarz i polityk Manah al-Salah oświadczył: "Wraz z tą książką era powojenna, w której polityka światowa w sposób przesadny zdominowana była przez kwestię żydowską, dobiegła końca". Również inne książki rewizjonistów są przekładane na arabski. Wychodząca dwa razy w tygodniu kairska gazeta "Al-Shaab" uznawana za najbardziej wpływowy "organ islamistów" na świecie (milion egzemplarzy nakładu - 700.000 w Egipcie i 300.000 poza granicami) zamieszcza wywiady z Faurissonem i generałem Remerem, które przeprowadził marokański aktywista rewizjonistyczny Ahmed Rami obecnie mieszkający w Szwecji. Od 1993 roku gazeta, docierająca również do skupisk muzułmańskich w Europie, regularnie zajmuje się rewizjonizmem. Programy rewizjonistyczne nadaje Moslem Community Radio działające w Wielkiej Brytanii. Przywódca działającej w Londynie organizacji islamskiej stwierdził podczas zgromadzenia liczącego 3000 osób, że "Holocaust" jest mitem. Dzięki rewizjonizmowi Arabowie zyskali potężną broń przeciw Izraelowi i przeciw amerykańskiej obecności na Bliskim Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że również inne siły polityczne użyją rewizjonizmu dla własnych celów. W Stanach Zjednoczonych rewizjonizm staje się coraz bardziej popularny w środowiskach murzyńskich, szczególnie wśród czarnych rasistów z Nation of Islam Louisa Farrakhana. Wkrótce jego znaczenie w walce politycznej odkryją inne środowiska kontestujące obecny system polityczny.

Jeden z autorów prorokuje: "Rewizjonisci podłożyli lont pod bożka Holocaustu i potrzeba tylko kogos, kto by go podpałił. A gdy ogień na loncie poleci, to upadek wstretnego bożka będzie już tylko kwestią roku czy dwóch lat. Jego obalenie wstrząśnie światem".

Wydawnictwo rewizjonistycznych francuskich anarchistów nazywa się "La Veille Taupe" czyli "stary kret" i to wcale nie przypadkowo. "Stary kret" symbolizuje "krecia robota" już od dawna. Już Szekspir, zwracając się do ducha inspiratora wolności w podziemi, powiedział ustami Hamleta: "Masz słuszną starą krecie... Nie lada z ciebie gornik". Po Szekspirze Hegel nazwał "starym kretem" Weltgeist, co skrycie podkopuje autorytet uzurpatora przy władzy ("Wykłady z filozofii dziejów"). A po Heglu Herzen, obserwując rozkład panoszącego się systemu władzy, zacieral ręce z uciechy: "stary kret chwacko pracuje". I przyjęło się, że "krecia robota" to minerska sztuka rewolucji.

W odniesieniu do naszych czasów Karol Marks zapewniał patetycznie w 18 Brumiere's Ludwika Bonaparte: "Gdy [rewolucja] dokona drugiej połowy swojej pracy przedwstępnej, Europa w zrywie zawoła triumfująco: "dzielnie ryles stary krecie."

Zaiste, obecnie nadchodzi rewolucyjny "dzień zapłaty" wskutek kreciej roboty. Ale nie ten, na jaki liczył Marks w swojej nieudolnie przepisanej z różnych filozofów i ekonomistów teorii, która się nigdy nie ziszcila, lecz nadchodzi - dzięki rewizjonistom historycznym - dzień kompletnego rozwiania jeszcze jednej teorii, czyli wytracenia broni z rąk najeźdźców.